Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 88 **Kraków, Czwartek dnia 30 Marca 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 kor. — miesięcznie 2 k. 70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor. — za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Wszyscy nowo przystępujący kwartalni prenumeratorzy otrzymają jako premium, za nadesłaniem 50 hal. na porto, trzy nader zajmujące powieści: 1) »Synowie Burzy«. — 2) »Mały Garnizon«. — 3) »W sępich szponach«.

Nowo przystępujący prenumeratorzy miesięczni otrzymają jako premium, za nadesłaniem 40 hal, na porto, dwie powieści: »Juan Mizeria« i »Protegowani Panny de Landrellec«, oraz początek wychodzącej obecnie powieści »Narzeczona Lotaryngji«. Celem rychłego wysłania powyższego premium, prosimy o wczesne zgłaszanie się.

Powrót wyznawców.

Dzienniki rosyjskie ogłaszają następujące rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych:

»Odwołać z zesłania do wewnętrznych gubernji cesarstwa 142 unitów, rodem z Królestwa Polskiego. Byli oni skazani na zesłanie na mocy najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu do spraw Królestwa Polskiego dnia 25 marca 1875 r.

Zdjąć dozór policyjny z 16 unitów, wróconych już w strony rodzinne z zesłania.

Polecić władzom gubernjalnym, aby w niczem nie ograniczały samowolnie swobody wyznaniowej i religijnej, trzymając się pod tym względem jedynie przepisów, mających obowiązującą moc prawa«.

Skończy się w ten sposób 30-letnie męczeństwo tych świątobliwych wyznawców wiary katolickiej. Przetrwali oni najstraszniejsze prześladowanie, jakie wyrafinowana złość ludzka obmyślić potrafi, poświęcili mienie i wolność, ale nie splamili się odstępstwem, bo wierzyli, że i dla nich wybije godzina sprawiedliwości.

Martyrologja unitów podlaskich—to straszna, ohydna plama na historji XIX. wieku. Od czasów rzymskich, był to jedyny przykład prześladowania religijnego prowadzonego z takiem okrucieństwem i takimi środkami. Pastwienie się rządu rosyjskiego nad garścią bezbronnych unitów trwało lat trzydzieści, a jednak nie złamało ich oporu; i dziś gdyby wolność sumień była ogłoszona, ani jeden unita nie pozostałby przy prawosławiu. Wielu z nich, pod naciskiem strasznych kar i obłudnych perswazji, zmieniło pozornie wyznanie, w gruncie rzeczy jednak pozostali wszyscy katolikami, wiernymi synami Kościoła i Ojczyzny.

Nareszcie Rosja zaczyna się opamiętywać; nareszcie nawet moskiewska biurokracja dochodzi do przekonania, że ci biedni włościanie »nawróceni« pod kozackimi nahajkami, nie stanowią pożądanego nabytku ani dla prawosławia, ani dla rosyjskiej narodowości. Minister odwołuje z wygnania nieszczęśliwych skazańców, których jedyną winą było trwanie niewzruszone przy wierze ojców i nakazuje podwładnym swoim, aby zaniechali samowolnych ograniczeń swobody religijnej.

Jest to dopiero początek, ale nie można wątpić, że Rosja nie zatrzyma się w pół drogi, bo zatrzymać się już nie może.

Po amnestji **musi** przyjść zupełne uznanie zasady religijnej tolerancji i narodowego równouprawnienia. Daremnie klika dworska i nieprzejednane czynownictwo walczy przeciwko niepowstrzymanemu prądowi światła i wolności. Ani Pobiedonoscew, ani wielcy książęta nie zwyciężą sił ducha, które wiodą Rosję do wewnętrznego odrodzenia. Inaczej Rosja zginie.

Z Koła polskiego.

Interpelacja posła Wojtygi o rozporządzenie Starostwa krakowskiego. — Ustawa o burakach. — Komisje wojskowe remont. — Podwody. — Choroba barona Gautscha. — Postulaty galicyjskie i polskie.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Koło pol. odbyło zaraz po posiedzeniu wtorkowem Izby poselskiej posiedzenie. Trwało ono półtorej godziny.

Poseł Wojtyga prosił o upoważnienie wniesienia interpelacji w sprawie wydanego rozporządzenia przez Starostwo w Krakowie. Mocą tego rozporządzenia utrudniono stawianie i naprawianie szop, chlewów, parkanów, dachów, ogrodzeń i t. d. właścicielom nieruchomości, które leżą w obrębie fortyfikacyjnym Krakowa, zwłaszcza w obrębie rejonu, wystawionego na sprzedaż ustawą z dnia 15 stycznia 1900 r.

Koło uchwaliło wniesienie interpelacji.

Poseł Rotter wnosi, by w sprawie ustawy o rejonowaniu buraków Koło powzięło uchwałę, reasumcyjną w myśl wniosku posła Primavesiego. Przeciwko temu wnioskowi posła Rottera przemówił poseł Garapich.

Minister dr Piętak sądzi, że dyskusja jest przedwczesną. Oba obozy, rolnicy i cukrownicy, mają się porozumieć. Nie można tedy z góry wiedzieć, jak to porozumienie nastąpi. Uchwalono głosować za ustawą z wyjątkiem §§ 5 i 9.

Poseł Szeptycki podniósł niewłaściwe postępowanie wojskowych komisji remont. Owe komisje narażają hodowców koni na kłopoty i na koszt dostawiania koni. Potem zaś komisje nie kupują koni bez podawania powodów tego zawodu. Członkowie komisji budżetowej powinni z całym naciskiem tę sprawę podnieść podczas obrad nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

Przystąpiono do porządku dziennego. Stoi na porządku dziennym § 14 ustawy podwodowej. Ks. Pastor prosi, by Koło polskie zreasumowało swoją uchwałę niegłosowania za § 14. Ten paragraf każe dostarczać dla oficerów powozów tylko na resorach. Minister obrony krajowej chce w Izbie poselskiej złożyć oświadczenie, że wybranie rodzaju pojazdu nie będzie należało do tego, który żąda podwody, lecz do gminy, dającej podwodę. Nadto Sejm krajowy ma prawo, według § 9 wydać bardziej szczegółowe postanowienie w sprawie rozdziału sprawiedliwego podwód.

Uchwalono odesłać tę sprawę do Komisji parlamentarnej, która ma ostatecznie zadecydować.

Resztę posiedzenia uznano za poufne.

* * *

Choroba prezesa gabinetu przedłuża się, stan jego zdrowia polepszył się przecież o tyle, że niebawem kierownicy Koła Polskiego będą mogli odbyć z nim dłuższą konferencję.

Koło Polskie twardo obstaje przy budowie kanałów, postanowionych ustawą z wiosny r. 1901, obstaje tem twardziej, że z biciem kanałów łączy się regulacja rzek. Również i upaństwowienie kolei północnej nie może spaść z wokandy parlamentarnej. Koło Polskie zdaje sobie dobrze sprawę, że zyskałoby w kraju wszelką powagę, gdyby pozwoliło na zaniechanie akcji upaństwowienia.

Wreszcie podkreślić należy potrzebę spolonizowania żandarmerji. Byłoby dla naszego poczucia narodowego aktem politycznym doniosłym, — gdyby po raz pierwszy od 1869 roku udało się delegacji polskiej w Wiedniu rozszerzyć prawa języka polskiego urzędowego w Galicji. Ta akcja nie powinna natrafiać na takie trudności, ponieważ opiera się na rozporządzeniach językowych z r. 1869 r.

Gdyby w Kole Polskiem siedziało więcej posłów mających prawdziwy zmysł polityczny, wówczas wziętoby się do tej akcji z żelazną energją. Zrozumianoby bowiem, że to rozszerzenie praw języka polskiego w Galicji dodałoby ducha całemu narodowi.

W Królestwie Polskiem młodzież szkolna walczy z zapałem o prawa języka polskiego, choć literalnie naraża życie i zdrowie. U nas, w Galicji 62 posłów polskich, którym nic nie grozi, nie umie wywalczyć wprowadzenia w życie już wydanego rozporządzenia cesarskiego!

WOJNA.

Dotychczasowe transporty wojenne Rosji.

Ilu żołnierzy i jaki materjał wojenny wysłała Rosja dotychczas na plac boju? Wszystkie dotychczasowe obliczania polegały na niedokładnych przypuszczeniach i przybliżonym rachunku. Mówiono, że w Porcie Artura było 50 tysięcy żołnierzy, w armji jen. Kuropatkina pod Liaojanem 250.000, pod Mukdenem 350.000; — istotnej, prawdziwej cyfry nikt nie znał.

Obecnie mamy po raz pierwszy urzędowo stwierdzoną liczbę wojsk, wysłanych na Daleki Wschód.

Oto organ ministerjum wojny *Ruskij Inwalid* w celu odparcia zarzutów prasy rosyjskiej, wymierzonych przeciwko centralnej administracji wojskowej, iż nie posyłała dostatecznej ilości posiłków w ludziach, oraz amunicji na plac boju — ogłosił świeżo szczegółowy wykaz wszystkich wojsk, wysłanych na plac boju w czasie od 27 lutego 1904 do dnia 12 marca b. r. *Rusk. Inw.* przytacza po raz pierwszy dokładne cyfry, stanowiące rezultat całorocznej pracy kolei syberyjskiej. Okazuje się z tego, że w danym okresie czasu przewieziono drogą żelazną do Charbina, podstawy działań armji: oficerów 13.087 i żołnierzy 761.467, tj. razem 774.554 ludzi; nadto koni 146.408, armat 1.521, a różnych posyłek (amunicji, żywności i t. d.) 19,520.977 pudów.

Z liczby ludzi pochłonęła już wojna część trzecią...

List z niewoli japońskiej.

Pomocnik fryzjerski z Łodzi, p. Krzemiński, powołany jako podoficer pułku syberyjskiego do służby czynnej na Dalekim Wschodzie, dostał się po bitwie pod Wafanku do niewoli japońskiej i zrazu był uważany za zabitego.

Tak mniemała rodzina, poinformowawszy się u władz wojskowych, że podoficer Krzemiński został na placu boju.

Tymczasem w zeszłym tygodniu brat otrzymał list, datowany z Nagasaki w dniu 10 stycznia, brzmiący jak następuje:

»Dziwię się, że na te listy, jakie już napisałem, nie odbieram żadnej odpowiedzi. Czyżby nie doszły? (istotnie nie doszły). A mnie tu się nieźle powodzi. Po wyjściu ze szpitala doktór Palczewski (?) wyrobił mi zwolnienie honorowe i oto już cały miesiąc mam razurę (Krzemiński jest zawodu fryzjerem), która idzie bardzo dobrze.

»Roboty huk, a grosz spory odłożyłem. Nic się o mnie więc nie frasujcie, bo mi tu nieźle się powodzi. Tęsknie tylko za wami i nie wiem, co się tam dzieje i co wy o mnie myślicie. Doktór Palczewski swatał mnie z jedną Japonką, która od dzieciństwa już jest katoliczką,

ale mnie się to nie widzi. Myślę zawsze, że wrócę do swoich, a jakże mi tyli sztuk drogi z japońską żoną jechać i cobyście wy nad nią nawydziwiali.

«Zresztą nie bardzo mi się podoba, bo rozmowa nam trudno idzie. A na imię jej ze chrztu Klara, a po tutejszemu nazywa się Kese-Seki, co znaczy «Czerwona Wiśnia«.

«Ten doktór Palczewski, mój prawdziwy dobroczyńca, ma żonę także Japonkę, która się trochę po polsku nauczyła i mówiła, że jeżeli chcę się z Klarą ożenić, to ona także będzie się naszego języka uczyć. Ale nic z tego nie będzie. Polaków jest tu dużo, ale na zwolnieniu honorowem tylko ja i Marcin Górski, kucharz z Wilna, któremu doktór Palczewski założył restaurację. Ten Górski był w «żeleznodorożnym bataljonie« i dawniej już dostał się do niewoli«.

Nasz handel i żydzi.

Jeden z wybitnych kupców krakowskich miał w miesiącu marcu następujące zdarzenie: Otwierając pakę towarów, otrzymaną od fabrykanta z Wiednia, zauważył brak wymienionych w fakturze dwóch przedmiotów, każdy wartości 25 koron. O tym braku kupiec krakowski zawiadomił fabrykę, żądając uzupełnienia przesyłki. Gdy list nie odniósł skutku, ponowił swoje żądanie. Dopiero jednak na trzeci list odpowiedziano, że reklamowane przedmioty z pewnością w przesyłce się znajdują, że towar nie będzie ponownie wysłany; odpowiedź zaś kończyła się charakterystycznym zwrotem: »do takiego rodzaju listów z Galicji, jesteśmy przyzwyczajeni«. Nasz kupiec odpisał w tej chwili, iż przesyła jednocześnie 50 koron za brakujące przedmioty i zwraca przesyłkę całą tak, jak przyszła, wymawiając firmie dalszy stosunek. Nazajutrz firma telegraficznie przeprosiła kupca i zapowiedziała przybycie ajenta, który miał sprawę wyjaśnić.

Rzeczywiście ajent stwierdził pomyłkę, ale na usprawiedliwienie ostatnich słów listu przedłożył naszemu kupcowi całą plikę reklamacyj, nadsyłanych przez firmy krakowskie. Dodajmy, że wśród nich niema ani jednej katolickiej, tylko wyłącznie żydowskie. Z tego obfitego materjału, przekonał się nasz kupiec, iż n. p. jeden z żydowskich kupców nie otrzymał dotąd jeszcze **ani jednej** przesyłki w porządku. Zawsze mu coś brakowało i to nie na sumę kilku, lecz kilkudziesięciu i ponad sto koron. Inni nie są już tak śmiali i nie w każdej przesyłce urządzają braki, zadowalniając się co drugą lub trzecią. Firmy zagraniczne przeważnie nie odpowiadają na podobne listy, ale gdy żyd staje się zbyt natarczywym, dla miłego spokoju czynią zadość jego życzeniom.

Fakty powyżej opisane tłómaczą dlaczego żydzi mogą niejedno sprzedawać taniej od kupców katolickich, którzy takich środków łatwego zbogacenia używać nie mogą, — świadczą też dowodnie, jakie szkody dla opinji całego galicyjskiego kupiectwa wynikać mogą z niesumiennych oszustw pewnej liczby firm żydowskich. Niechże nasi kupcy umieją dać odpowiednie wyjaśnienie różnym nawiedzającym Galicję ajentom niemiecko-żydowskim, którzy z taką lubością używają nazwy *Skandalizien. Skandalizien*, to wasi współziomkowie, — *Skandalizien* to niechlujne oszukańcze plemię żydowskie, wiodące pasożytniczy żywot w naszym kraju, zrzucając hańbę, jaka z ich postępowania na nas spada na wyłączny nasz rachunek!

SZKICE Z JAPONJI

W. KRAJEWSKIEGO.

(Przekład z rosyjskiego).

Jadąc, ryzykowałem grubo. W każdej chwili mogli mnie poznać i wówczas — „kruty ne werty", ale liczyłem na swoją gwiazdę szczęśliwą, liczyłem wszakże na nią zawsze, ilekroć brałem rozbrat z zimną rozwagą i rozsądkiem, I wywiodła mnie z opressji...

Muszę powiedzieć prawdę: wycieczka do Yokosuki nie jest zbyt interesująca. Droga nader malownicza, zarówno jak samo miasteczko, które można byłoby wziąć za najspokojniejsze na świecie, gdyby na każdym kroku nie spotykało się żołnierzy marynarki wojennej.

Yokosuka posiada suche doki, arsenał i niewielką szkołę przygotowawczą dla marynarzy. Wszędzie, na każdym kroku nieomal rzucają się w oczy napisy: »Zdejmowanie fotografji jest surowo wzbronione«.

Rzeczą wartą widzenia w Yokosuce jest grób Wiliama Adamsa. Był to pierszy Anglik, który dotknął stopą ziemi japońskiej, marynarz, przybyły w 1610 r. na okręcie holenderskim.

Zobaczywszy u siebie Anglika, znającego się na budowie okrętów, Japończycy nie puścili go już od siebie do końca jego życia, żeniąc z Japonką. I mogiła tego człowieka, otoczona czcią i rzewną wdzięcznością przez Japończyków, znajduje się na wysokiem wzgórzu pod miastem.

Skończywszy swoje »handlowe« sprawy, wynająłem przewodnika i z całą swobodą człowieka o kryształowem sumieniu, udałem się na wzgórze, gdzie z należnym szacunkiem uchylałem kapelusza przed mogiłą Adamsa i jego „O", t. j. dostojnej małżonki, zachwycając się przez lunetę istotnie czarującym krajobrazem, roztaczającym się rozległą panoramą u stóp wzgórza.

Japonja jest istotnie zachwycająca o późnej jesieni...

Ale, ilem się nie narozglądał, nigdzie nie zdołałem dostrzedz najmniejszego nawet śladu obwarowań. Tymczasem zaś każda piędź ziemi jest w tym celu naokół wyzyskana. Na tem bo też polega tajemnica budowy twierdz współczesnych.

Mówią, że Yokosuka jest ostatnim wyrazem w tym kierunku.

Zobaczyć cośkolwiek — niepodobna. Ja też, przyznaję — nie widziałem nic. Ale wycieczka ta przyniosła mi kilka interesujących znajomości, a między innemi poznanie się z misjonarzem katolickim, który mieszkał w Yokosuce od lat 18-tu. W jego oczach wyrósł z nędznej wioszczyny rybackiej ów potężny »Gibraltar japoński«.

Misjonarz był zakochany w Japonji i całą duszą nienawidził Rosji.

— Za co? — spytałem go się, ot tak, mimochodem, jak gdyby rozmowa toczyła się na temat zupełnie dla mnie obojętny. Zawsze mnie wysoce interesowało, dlaczego nas tak nienawidzą zarówno na wschodzie, jak na zachodzie, na południu i północy.

— Za brak tolerancji religijnej — odrzekł misjonarz tonem głębokiego przekonania.

Wogóle misjonarz rozpływał się nad Japonją. Yokosuka zaś była jego chlubą.

Spieszę z zastrzeżeniem. Jakkolwiek wierzyłem głęboko słowom czcigodnego misjonarza, wszelako, wierny przyjętej zasadzie, starałem się zasłyszane od niego informacje sprawdzić u innych osób, o ile to, oczywiście, było możliwe.

Temu lat 18 misjonarz poznał Yokosukę, jako ubogą wioskę rybacką. Już wówczas zwrócono na nią uwagę w japońskich sferach wojskowych i zaczęto powoli fortyfikować.

W solidną warownię morską przekształciła się podczas wojny chińskiej, lecz w formie osta-

---

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

25 (Ciąg dalszy).

Ciekawy, co też to ma znaczyć, przystanął w pewnej odległości i poznał głosy pana Urquharta oraz panny Leighton. Czy ty przystaniesz na to? Czy zdołasz przeprowadzić bez obawy i wahania? — pytał. Przystaję i przeprowadzę — brzmiała jej odpowiedź.

Murzynowi dech zamarł w piersi — przerażony był tem odkryciem, nie wiedząc, czy nie przyczyni ono troski i cierpienia jego pani; — wszak już za miesiąc miał być jej ślub. A oni oboje mówili dalej: Jesteś dzielną dziewczyną i moją królową — odezwał się Urquhart, a potem żądał jeszcze widocznie pocałunku, lub jakiego innego dowodu łaski, na znak zawartego przymierza. Ale ona odpowiedziała bardzo stanowczo: »Nie«, a potem dodała te szczególne słowa: »Nie dam ci nic, dopóki nie umrę; potem dostaniesz wszystko«. Poczem Urquhart wyszedł bramą ogrodową, a ona wbiegła boczną furtką do domu.

Od czasu, jak się to zdarzyło, biednego Murzyna dręczyła straszna niepewność, komu powierzyć to, o czem się tak ukradkiem dowiedział.

Zawiadomić o tem pani swojej nie miał odwagi; nareszcie przypomniał sobie mnie, jako jej najlepszego przyjaciela. Skończywszy opowieść swoją, dodał, że ja pewnie wiem już prawdopodobnie, iż z panną Leighton nie wszystko jest w porządku i dlatego nie ożeniłem się z nią, gdy wszystko już było gotowe, a pastor już z Biblją w ręku czekał na nas przed ołtarzem.

Niezliczone pytania paliły mi usta. — Bez tchu badałem, czy on odkryciem swojem podzielił się z resztą służby, czy panna Dudleigh wygląda, jak gdyby miała jakiekolwiek podejrzenie.

Odpowiedział, że żywej duszy o tem nie wspomniał, nawet swojej żonie; panna Dudleigh zaś jest w ostatnich czasach ciągle taka chora, że nie można wiedzieć, czy ma oprócz tego jeszcze inny powód do troski. — Że od pewnego czasu jest strasznie zmieniona, to każdy może widzieć.

Usiłowałem pokonać wściekłość, która we mnie wrzała, by myśleć tylko o Honorze. Oczywiście, nie powiodło mi się to całkowicie, ale byłem przynajmniej w stanie napisać do niej parę słów i poleciłem wiernemu Murzynowi, by jej bilecik wręczył. Ofiarowałem jej swoje usługi, opiekę i radę swoją.

Nie spodziewałem się na to odpowiedzi i żadnej też nie otrzymałem. Mniemałem wówczas, że mój stosunek do niej nie pozwala mi nalegać usilniej, ale później nieraz myślałem, czy nie byłbym powinien zawiadomić jej o tem, co mi doniósł Murzyn, aby ona sama postanowiła o swoim losie. Nie łatwo mi było powziąć postanowienie co do tego, co mi obowiązek w danym wypadku nakazywał.

Nieszczęsna tajemnica zbyt blisko obchodziła mnie osobiście, nie byłem zdolny wytworzyć sobie jasnego sądu. Tajemnicze słowa panny Leighton: »Nie dam ci nic, dopóki nie umrę, a potem będziesz miał wszystko« — prześladowały mnie uparcie.

Dopóki nie umrze! Potem da mu wszystko!... Co to znaczyć mogło? Śmierć i Marah? Przecież o tem mowy być nie mogło! Jeżeli jakiemu życiu groziło niebezpieczeństwo, to tylko życiu panny Dudleigh, która, jak obiegała pogłoska, nikła z każdym dniem, pomimo najtroskliwszej opieki i zasięgania rady coraz to nowego lekarza.

W jakiś czas później spotkałem Cezarego na ulicy. Ucieszył się wielce moim widokiem, usta otworzyły mu się od ucha do ucha, tak, że białe jego zęby zabłysły.

— Wszystko w porządku *massa* — zawołał zadowolony; — *massa* Urquhart nie patrzy już wcale na pannę Leighton, myśli tylko o naszej pani, a pani śmieje się i wygląda na bardzo szczęśliwą, gdy jej ten straszny kaszel nie męczy. A panna Leighton robi mnóstwo ładnych rzeczy i przymierza je pannie Honorze; śmieje się i rozwesela naszą panią, zupełnie, jak gdyby nie było wcale mowy o tem, że ktoś ma umierać.

Jakkolwiek słowa te brzmiały pocieszająco, niemniej zmienione położenie rzeczy przeraziło mnie tylko. Ogarnęło mnie gorączkowe poprostu wzburzenie i dręczyłem się dzień i noc pytaniami, na które nie znajdowałem odpowiedzi. Mój niepokój wzmógł się jeszcze, gdy pewnego dnia dowiedziałem się, że wszelkie roboty około urządzenia domu panny Dudleigh zostały wstrzymane, gdyż lekarze postanowili ją wysłać do cieplejszego klimatu. Niezwłocznie po ślubie młoda para miała odpłynąć na wyspy Bermudzkie i tam pozostać, dopóki młoda mężatka nie powróci do zdrowia. Gdy wieść ta doszła do mnie, nie dowierzałem swoim uszom; nie ufałem Urquhartowi, a przedewszystkiem nie ufałem owej kobiecie, której nazwiska nawet przed sobą wymienić nie chciałem.

Po tej ostatniej wieści nie dowiedziałem się już niczego. Dopiero na kilka dni przed weselem panny Dudleigh przyniósł mi służący bilecik od niej. Skutkiem tego wyszedłem po południu; spotkałem pannę Dudleigh, jadącą w powozie. Spostrzegłszy mnie kazała zatrzymać konie i zabrała mnie ze sobą.

— Chciałabym z panem pomówić. Mógłby mi pan... wyświadczyć łaskę — rzekła. — Pragnęłabym... chciałabym... — zająknęła się, a oczy jej napełniły się łzami — żebyś pan przyszedł na moje wesele.

Już otworzyłem usta, by dać, w pierwszym porywie odpowiedź odmowną, lecz zamknąłem je równie szybko. Dlaczego nie miałbym zadośćuczynić jej prośbie? Czyż uczestniczenie w tem weselu byłoby dla mnie większą męką, niż, gdybym pozostał w domu i w samotności zadręczał się myślą o niem?

Ona będzie z pewnością w gronie gości, ale wszak nie miałem wcale potrzeby patrzeć na nią, a jeśli on albo ona zamierzali zdradę, w takim razie moje miejsce było z pewnością tam, gdzie mógłbym dopomódz pannie Honorze i bronić ją. Panna Dudleigh patrzyła na mnie pytającym, wytężonym wzrokiem.

— Przyjdę, — brzmiała moja odpowiedź.

Odetchnęła głęboko, a słodki uśmiech twarz jej rozpromienił.

— Dziękuję panu! — zawołała; — o, dziękuję panu z całego serca. Nie wiem dlaczego pragnę tego tak gorąco, może dlatego, że mam dla pana współczucie siostry; może dlatego, że się boję... — Urwała i zarumieniła się. — Nie, tego nie chciałam powiedzieć. Nie obawiam się niczego. Edwin jest bardzo dobry dla mnie, bardzo dobry. Nie wiedziałam wcale, że on umie być taki troskliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tecznej przygotowana została dla Rosjan, zaraz po podpisaniu przymierza angielsko-japońskiego.

Przypominają mi się tu słowa majora angielskiego, Bruce'a, z którym swego czasu odbywałem podróż do Portu-Artura. Było to jakoś wkrótce po podpisaniu umowy.

— Przymierze z Japonją jest najlepszym sposobem »wylania« Rosji z Mandżurji — rzekł mi wówczas.

Prorokiem był...

Japonja czyniła przygotowania do wojny z Rosją z gorączkowym pośpiechem. Wiedzieli o tem wszyscy zamieszkali w Japonji cudzoziemcy, oprócz tych, którym powinno było to być wiadomem przed wszystkimi...

Ale przygotowania te były niczem, literalnie niczem, wobec tego, co się zaczęło dziać po podpisaniu umowy pomiędzy Anglją a Japonją.

— Jakby im kto ręce rozwiązał — opowiadał mi pewien Francuz, oddawna osiadły w Japonji.

Zaraz po ratyfikacji, do kraju Wschodzącego Słońca zaczęły napływać fale inżynierów z różnych stron świata, lecz najwięcej Niemców, Anglików i Amerykanów.

Yokosuka zamieniła się w jeden wielki, olbrzymi warsztat pracy. Robota paliła się wprost w rękach mrówczo pracowitych Japończyków pod kierunkiem instruktorów-cudzoziemców. — Szare forty, wyzierające z wody i tworzące »kanał djabelski«, powstały według planów inżynierów niemieckich; Anglicy i Amerykanie przeprowadzili sygnalizację i podminowanie.

C. d. n.

Zamach na Nolkena.

Warszawa 27 marca.

Komunikuję bliższe szczegóły o wczorajszym zamachu na policmajstra Nolkena. Wybuch bomby w cyrkule na Pradze miał na celu tylko wywabienie policmajstra, który też, jak przewidywano, natychmiast udał się na miejsce wypadku, chcąc zaś dostać się na Pragę, musiał przejechać przez zjazd do mostu, gdzie na rogu, naprzeciwko żelaznego domku, oczekiwano już nań z bombą. Nolken jechał w parokonnej dorożce w towarzystwie naczelnika wydziału ochrony, żandarma Szepiela, a za dorożką jechał na rowerze, ubrany po cywilnemu, ajent policyjny, Gawryłow. Gdy dorożka mijała zamek, z chodnika, przy domku żelaznym, rzucił się nieznany człowiek i cisnął bombę pod tylne koła dorożki. Tył dorożki został prawie zupełnie strzaskany, Nolken, który jechał od strony domku żelaznego, został okropnie poraniony. Odłamki bomby poszarpały policzek i porozrywały w wielu miejscach ciało. Zostały uszkodzone: twarz, oko, prawa ręka i nogi. W wielu miejscach odłamki bomby wbiły się głęboko w ciało. Szczęśliwym trafem dorożkarz, wiozący Nolkena, oprócz kontuzji, nie odniósł żadnego szwanku, chociaż konie zostały poranione. Tak samo wyszedł cało towarzyszący Nolkenowi oficer żandarmerji, Szepiel. Została jednak raniona odłamkami bomby przechodząca w pobliżu 16-letnia Helena Polkowska, która prawdopodobnie utraci skutkiem odniesionej rany, oko.

Nieprzytomnego i broczącego krwią policmajstra odwieziono do domu, gdzie stan jego, choć nie grozi utratą życia, jest bardzo ciężki. Nolken jest dotychczas prawie ciągle nieprzytomny, a z powodu ran cierpi okropnie. Sprawca zamachu, sam zdaje się także ranny, zdołał umknąć. Puścił się za nim w pogoń jadący za policmajstrem na rowerze ajent Gawryłow, lecz na ul. Marjensztacie padł trupem, ugodzony dwoma kulami przez uciekającego, który zniknął w wąskich uliczkach Powiśla. Miejsce, gdzie nastąpił wybuch, ogrodzono na razie barjerami. Na bruku, zalanym krwią, widać było resztki odzieży i kawałki ciała Nolkena, które dziś dopiero uprzątnięto.

Wybuchowi na Pradze, który wciągnął w zasadzkę Nolkena, towarzyszyły następujące okoliczności: W parterowej izbie cyrkułu przy ulicy Wileńskiej, przeznaczonej dla dyżurnych, znajdowało się przed wybuchem trzech policjantów, rewirowy i jedna osoba cywilna, jak mówią szpieg. Około godz. 8 wieczorem drzwi od izby uchyliły się i jakiś młodzieniec rzucił do wnętrza bombę. Nastąpił wybuch, który dokonał strasznego zniszczenia. Izbę zapełniały kłęby dymu i kurzu, jedna ściana była zupełnie wywalona, a na podłodze leżeli we krwi, wydając okropne jęki, policjanci. Za człowiekiem, który rzucił bombę, puścił się w pogoń policjant Czeplejewicz, w chwili jednak, gdy go miał przytrzymać, uciekający, który sam był ranny, strzelił do niego i ranił śmiertelnie. W tejże chwili nadbiegł pomocnik komisarza Chwoszczyński, który sprawcę zamachu przytrzymał. Jest to, jak zdołano dotychczas sprawdzić, robotnik z fabryki »Wulkan«, Stefan Okszeja.

Zamach na Nolkena nie był wcale niespodzianką dla mieszkańców Warszawy, ponieważ ogólnie tu przewidywano, że za dzikie okrucieństwa policji i żołdactwa, popełnione za wiedzą a nawet na rozkaz Nolkena podczas strejku powszechnego, wypadnie mu za to drogo zapłacić.

ZE ŚWIATA.

Gorkij przed sądem. Izba sądowa petersburska w charakterze pierwszej instancji, otrzymała akt oskarżenia w sprawie Maksyma M. Gorkiego (Pieszkowa), obwinionego o ułożenie odezwy, wzywającej do obalenia istniejącego ustroju państwowego. Sprawa ma się toczyć przy drzwiach zamkniętych dnia 8 maja b. r. Na prośbę M. Gorkiego, bronić go będzie adwokat przysięgły Gruzenberg. Gorkij bawi obecnie w Mayrenhof pod Rygą.

* * *

Człowiek bez snu. W kołach lekarskich Ameryki Północnej z wielkiem zaciekawieniem śledzą przebieg oryginalnego doświadczenia, — które zakończone ma być w d. 1 kwietnia r. b. Miljoner Corbin złożył w banku 40.000 dolarów, które wypłacone będą w dniu 1 kwietnia obywatelowi, Wojciechowi Herpinowi, jeżeli komisja stwierdzi, iż rzeczywiście pozbawiony on jest od lat 10 snu (jak Herpin twierdzi). H. po stracie żony odczuł ten cios tak boleśnie, że sen odbiegł go zupełnie. Przyzwyczaił się jednak do tego stanu i chociaż z początku chudł i mizerniał, to obecnie wygląda doskonale, apetyt ma bardzo dobry i waży 90 kilogramów. Doktorzy i miljonor Corbin przyjęli te opowiadania Herpina za bajkę, poddano go też obecnie próbie. Jeżeli w ciągu 31 dni wytrzyma bez zamknięcia oczu, nawet na minutę, to wypłacona mu będzie suma powyższa. H. jest tak pewny zwycięstwa, iż oświadczył, że cały świat zawezwie do walki po dokonaniu próby. Niechaj mu pokażą człowieka, któryby mu sprostał w czuwaniu.

Komisję, dozorującą Herpina, stanowią między innymi: profesorowie uniwersytetów i lekarze.

* * *

Djagnoza raka. Znany chirurg paryski, Doyen, zapewnia, że wynalazł niezawodny środek na postawienie djagnozy raka. Kroplę surowicy, wydobytą z krwi człowieka, który ma być zbadany, należy zmieszać z dziewięciu kroplami świeżej kultury »mikrococcus neoformans«, wyhodowanej przez Doyena. — Po pół godziny tworzy się albo nieruchomy kłębek mikrobów, albo też mikroby się poruszają i pozostają izolowane. W pierwszym wypadku istnienie raka jest zdecydowane, choćby na ciele pacjenta nie było żadnych objawów widocznych.

* * *

Postrach Bałkanu. Taki przydomek nosił jeden z najruchliwszych partyzantów macedońskich, kapitan Gorszaj, który mianowicie w okolicach Monastyru był biczem bożym na Turków. Dzielny ten junak jednak zginął przed kilku dniami, a korespondent londyńskiego *Evening Standard* tak opisuje śmierć jego:

»Wojsko tureckie pod wodzą rotmistrza Nia Beg otoczyło wieś Koiweni, a dowódca kazał

JULJUSZ VERNE.

Pociąg pośpieszny przyszłości.

Zamieszczona poniżej fantazja, jedna z ostatnich prac Juljusza Verne, świadczy o świeżości i niespożytości wielkiego umysłu tego pisarza, pomimo sędziwego jego wieku. Problem »pneumatycznego pociągu« o jakiejś szalonej szybkości zajmował od dawna wielkiego fantastę i być może, że z tego drobnego szkicu powstałby z czasem nowy świetny romans, gdyby śmierć nie przeszkodziła autorowi wykończyć swe marzenie w szczegółach.

Baczność! — zawołał mój towarzysz — oto schód.

Zszedłem na dół i ujrzałem się w podłużnej sali oświetlonej jasno licznemi lampami elektrycznemi o lśniących reflektorach. Na sali tej panowała głęboka, uroczysta cisza. Nie było tam nikogo. — Gdzie jestem? Czego tu chcę? Kto jest ów tajemniczy przewodnik? — Na wszystkie te pytania nie znalazłem odpowiedzi.

Jakiś czas wędrowaliśmy po ciemnych krużgankach, schodziliśmy na dół po schodach, z jednych sal do drugich przedostawaliśmy się przez metalowe drzwi, które za nami zamykały się ciężko.

»Z pewnością myślisz pan o tem, panie Verne, w czyje właściwie wpadłeś ręce. Nie prawdaż? — rzekł mój przewodnik. — Pozwoli pan zatem, że się przedstawię: jestem pułkownik Pierce.«

»Bardzo mi przyjemnie. Ale, gdzie ja właściwie znajduje się?«

»Tu? Jesteś pan w Bostonie, w Ameryce, w jednej ze stacji.«

»Ze stacji? Jakich stacji?«

»Na stacji *Boston—Liverpool — Pneumatic Tubes Company*. I tu objaśniającym ruchem ręki wskazał pułkownik na dwa długie leżące obok siebie cylindry, których otwory o średnicy około półtora metra, wyglądały jak wejścia do dwóch małych tuneli.

Patrzyłem ze zdumieniem na te olbrzymie żelazne rury, jakby znikające w stałem omurowaniu.

Nagle rozjaśniło mi się wszystko.

Niedawno temu czytałem w dziennikach amerykańskich, że wystąpił tam niejaki pułkownik Pierce jako wynalazca nowego połączenia między starym a nowym światem. Ów ambitny człowiek chciał zrealizować olbrzymi plan, mianowicie: połączyć Europę i Amerykę zapomocą dwóch podziemnych tuneli. I ten oto człowiek stał właśnie przedemną.

Myślą przebiegłem jeszcze raz szczegóły artykułów, głoszących owe plany i na nowo zamajaczyły mi te olbrzymie cyfry, o których tam pisano. Miljon sześćset tysięcy metrów kwadratowych stali, wagi trzynastu miljonów tonn; dwa tysiące okrętów, każdy o dwóch tysiącach tonn, trzydzieści trzy razy musiały odbyć podróż między Europą a Ameryką, aby przewieść potrzebny materjał do dwóch głównych stacyjnych okrętów, które stojąc u wybrzeży amerykańskich i angielskich, podtrzymywały oba końce zakładanego żelaznego tunelu. Ów tunel miał się składać zześrubowanych ze sobą trzymetrowych kawałków, a całość miała być zamknięta w potrójną sieć stalową i w płaszcz guttaperkowy.

W tych olbrzymich rurach należało umieścić wagony, które poruszało sztucznie ciśnienie powietrza, podobnie jak w poczcie pneumatycznej. W porównaniu z dotychczasowymi wagonami kolejowymi, nowe wagony znamionowały wielki postęp. Przedewszystkiem odpadało teraz owo nużące trzęsienie, co się zaś tyczy kosztów, to wobec nader prostego sposobu poruszania były one bajecznie małe. Ze względu zaś na szybkość nowy wynalazek był bez konkurencji; przy dokładnej konstrukcji można było w godzinie przebiedz tysiąc sześćdziesiąt sześć kilometrów.

To wszystko stanęło mi żywo przed oczyma. I owo olbrzymie przedsięwzięcie, graniczące z nieprawdopodobieństwem, stało się teraz rzeczywistością. Owe żelazne tunele miałem przed swemi oczyma, miałem je przed sobą. A przecież nie mogłem się przekonać o rzeczywistości tego, na co patrzyłem. Mogło zresztą być nawet rzeczywistością, że oba tunele były już gotowe, to jednak nie mogłem przedstawić sobie tego, jak ludzie potrafią przebyć taką olbrzymią przestrzeń między Ameryką a Europą. A zwłaszcza wydawało mi się niemożliwem stworzenie prądu powietrza o takiej sile i o takiej długości.

Tę ostatnią wątpliwość ujawniłem także głośno przed moim towarzyszem.

»O, proszę pana — odrzekł tenże — niema nic łatwiejszego nad to. Potrzeba do tego tylko pewnej ilości miechów na wzór wysokich kominów. W nich wytworzy się gwałtowny prąd powietrza, a przy olbrzymiej sile tego orkanu pociąg nasz przebiegnie cztery tysiące mil między Bostonem a Liwerpolem w dwóch godzinach i czterdziestu minutach, więc prawie z szybkością kuli armatniej.«

»W dwóch godzinach i czterdziestu minutach?« — powtórzyłem przerażony.

»Tak jest, nie mniej i nie więcej. A w jak niezwykłe następstwa obfituje ta szybkość! Różnica czasu między Bostonem a Liwerpolem wynosi 4 godziny i 40 minut. Podróżny więc, który opuści Boston o godz. 9 przed południem, przybywa do Liwerpoolu po południu o godz. 3 minut 54. Gdzież w świecie zdarzyło się kiedy coś podobnego, aby dzień upłynął tak szybko? Na odwrót znowu, ktoś opuszczający Liwerpool o godz. 12 w południe, przybywa do Bostonu o godz. 9 minut 43 przed południem, czyli: odbywa całą podróż w czasie mniejszym niż żaden i pozostaje mu jeszcze dwie i pół godzin do pory obiadowej, to jest do tej samej pory, o której opuścił Liwerpool. Jeśli to nie jest czemś najosobliwszem, co się dotychczas zdarzyło na ziemi, to ja nie jestem Pierce.«

Nie wiedziałem, co sądzić o tem wszystkiem. Czy miałem do czynienia z obłąkanym, czy

zatrąbić na znak, że cała ludność zgromadzić ma się na rynku. Tu Nia Beg oświadczył, że według pewnych jego informacji Gorszaj znajduje się we wsi, że wzywa zatem ludność, aby partyzanta dobrowolnie wydano. Sołtys i starszyzna wiejska zaprzeczyła twierdzeniu Turka i wystawiła piśmienne, pieczęcią urzędową zaopatrzone zeznanie, że nikt we wsi Gorszaja nie widział. Nia Beg jednak nie uwierzył i nakazał rewizję domów wiejskich. 78 chałup przeszukano bezskutecznie. Gdy jednak Ismael i żandarm Zanil przestąpili próg ośmdziesiątej i otwarli drzwi piwnicy, rozległy się strzały i Turcy padli na ziemię przeszyci kulami. Wojsko natychmiast otoczyło chałupę. Po chwili z okien rzucono trzy bomby, które wprawdzie nikogo nie zraniły, ale zapaliły słomiany dach domu. W tej samej chwili wśród dymu ukazało się trzech uzbrojonych od stóp do głowy Bułgarów. Turcy dali ognia i dwóch powstańców zabili. Trzeciemu jednak — był nim kapitan Gorszaj — udało się wpaść do sąsiedniej chałupy i drzwi za sobą zaryglować. A gdy Turcy szturm przypuścili, powitał ich tak celnymi wystrzałami z karabinu i rewolweru, że pierzchli w popłochu i zdaleka tylko rozpoczęli kanonadę do okien. Gorszaj widząc, że dłużej bronić się nie może, podpalił dom, łudząc się może nadzieją, że wśród dymu uda mu się wymknąć niepostrzeżenie. Ale płomienie oświetliły wnętrze chałupy, Turcy go dojrzeli i niebawem kilkanaście kul przeszyło pierś partyzanta. W tej samej chwili dach runął i w gruzach pogrzebał ciało Gorszaja...

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. **Dziś czwartek** Kwiryna męczennika i Zozyma biskupa wyznawcy. W piątek Pięciu Ran Pana Jezusa, Kornelii i Balbiny panien.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 23, zachód przypada o godz. 6 minut 6, długość dnia godzin 12 minut 43.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Namiestnik Galicji hr. Andrzej Potocki wyjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Lwowa.

Poufne zebranie rękodzielników tarnowskich w sprawie noweli przemysłowej odbyło się ubiegłej niedzieli w lokalu tarnowskiej „Gwiazdy“ przy współudziale posła ks. dra Żygulińskiego i prof. L. Młynka. Po blisko 4-godzinnej dyskusji, w której zabierali głos: ks. dr Żyguliński, prof. Młynek, Majewski, Jamrowicz, Schottek, Musiał, Posiewnik, Madejski i inni, uchwalono wezwać posłów tarnowskich do parlamentu, a w szczególności posła ks. dra Żygulińskiego, ażeby w obradach parlamentarnych oświadczyli się przeciw noweli przemysłowej, a w razie większości głosów za nowelą czynili odpowiednie poprawki na korzyść rękodzielników polskich. Między innemi, aby żądali rozdzielenia przemysłu rękodzielniczego od fabrycznego i utworzenia osobnych izb rękodzielniczych powiatowych i krajowych, a to na podstawie autonomicznej organizacji rękodzielników w towarzystwa rękodzielnicze powiatowe i ich związki powiatowe i krajowe. Gdyby to żądanie zostało spełnione, wszyscy rękodzielnicy przymusowo przyłączyliby się w zawodowe Towarzystwa powiatowe, te zaś, za pośrednictwom swoich delegatów w powiatowe związki towarzystw, czyli izby rękodzielnicze powiatowe — a związki znowu w związki rękodzielnicze, czyli izby rękodzielnicze krajowe. Domagano się także, by wogóle przemysł oddzielono od handlu i pozwalano trudnić się przemysłem tak rękodzielniczym, jak i fabrycznym tylko ludziom fachowym. Żądano wreszcie, by rząd i kraj przychodził rękodzielnikom w pomoc, a to przez ulgi podatkowe, subwencje, dostawy krajowe i państwowe — a głównie przez zabezpieczenie na starość, na wypadek śmierci i kalectwa. Podczas dyskusji nad nowelą i postulatami rękodzielniczymi przeważało zdanie, że rząd tą nowelą przemysłową chce udaremnić zupełną reformę przemysłu rękodzielniczego i wydanie nowej ustawy przemysłowej, której rękodzielnicy od dawna się domagają — odwlec na późne lata, i dlatego rękodzielnicy tarnowscy woleliby zupełnie zrzec się noweli i poczekać jeszcze choćby dwa łaty, byle mogli potem mieć nową ustawę przemysłową, dla nich korzystną.

„Sokół“ w Krośnie urządza w niedzielę 9 kwietnia o godz. 4 popoł. w własnym gmachu walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: sprawozdanie roczne i wybór nowego zarządu.

Jak żydzi pojmują przysięgę w sądzie. Nasz korespondent z Nowego Sącza pisze: Odbywa się tu przed trybunałem karnym ciekawa rozprawa przeciw żydowskiemu kupcowi Jakóbowi Boberowi, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywej przysięgi.

Oskarżony Bober jako kilkunastoletni dzierżawca kopytkowego zobowiązał się poddzierżawić je przekupniowi nowosądeckiemu Lipe Folmanowi za rocznym czynszem 1070 złr. i zobowiązał się oddać je Folmanowi w dniu 1 stycznia 1904 r., pod rygorem zapłacenia mu kary 200 kor. W oznaczonym dniu Bober nie oddał kopytkowego, ani nie zapłacił kary, a zaskarżony przez Folmana zaprzysiągł przed sądem, że umowę zawarł pod przymusem, gdyż Folman groził mu podbijaniem ceny przy dorocznej licytacji kopytkowego. Sąd cywilny oddalił oczywiście Folmana z pretensją i skazał go na koszta. Folman utrzymuje, że groźby wcale nie użył i zaskarżył Bobera o krzywoprzysięstwo. Jako dowód przytacza zeznania świadków, którzy słyszeli, jak Bober przechwalał się, że przysięgę nad drukowaną biblją, a nie nad zwitkiem pisanym t. j. „thorą“ uważa za nieważną, zwłaszcza, że w sądzie była biblja trefna, bo leżała przy krucyfiksie i zapalonych świecach. W śledztwie przesłuchano kilkudziesięciu świadków, do rozprawy wezwano ich 25.

Żydzi z Nowego Sącza ogromnie interesują się tą rozprawą, która też i dla chrześcijan ma doniosłe znaczenie.

Polska pielgrzymka uczniów do Rzymu. Komitet pielgrzymki zawiadamia, że wyjazd do Budapesztu nastąpi w sobotę dn. 15 kwietnia, a uczestnicy mają wyjechać o takiej porze z miejsca swego pobytu, aby byli bezwarunkowo dnia 15 kwietnia br. na stacji granicznej węgiersko-galicyjskiej w czasie odjazdu pociągów do Budapesztu, a mianowicie.

a) z Ławocznego odjazd g. 11·48 rano (przyjazd do Budapesztu 16 kwietnia godz. 6·35 rano; b) z Körözmezö odj. 1·30 popoł., (B. P. 5·45); c) z Orła odj. 7·45 wieczór, (B. P. 8·15); d) ze Zwardonia odj. 6·30 wieczór, (B. P. 6·25); d) z Mezö-Laborcz odj. 3·12 południu, (B. P. 6·35). Dla innych pociągów są bilety uczestników pielgrzymki nieważne!

Na stacjach granicznych węgiersko-galicyjskich będą oczekiwali uczestników pielgrzymki marszałkowie podróży tylko przy wyżej oznaczonych pociągach.

W niedzielę 16 kwietnia zwiedzanie Budapesztu, gdzie będzie można kupić pieniądze włoskie. W całej podróży tam i z powrotem będzie towarzyszył pielgrzymce lekarz.

Z uniwersytetu lwowskiego. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Docent prywatny uniwersytetu w Insbrucku dr Józef Schatz zamianowany został nadzwyczajnym profesorem języka i literatury niemieckiej w uniwersytecie lwowskim.

KRAKÓW, 30 marca.

Z uniwersytetu. Pp. Jan Kanty Reklewski z Czarnego Dunajca i Karol Pers z Nowego Sącza otrzymali na tut. Uniwersytecie stopień doktorów praw.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się pełne próby z 3-ch aktowej salonowej i wesołej komedji Fr. Secsi „W pogoni za wdowieństwem“, która zyskała powodzenie w ubiegłym sezonie na scenach wiedeńskich i berlińskich. Główne role w tej sztuce grać będą pp. Ordonówna, Sulima, Arkawinówna; pp. Zelwerowicz, Mielewski, Leszczyński i inni.

Autorem 4-aktowej komedji „Dostojne igraszki“ nie jest p. Zdzisław Morawski, jak to mylnie podano, ale p. Zygmunt Morawski, literat i współpracownik kilku pism warszawskich.

Z teatru ludowego komunikują nam: We czwartek po raz pierwszy sztuka Benedykta Józ. Hertza p. t. „Dr Zygmunt Łomski“, nagrodzona na konkursie warszawskim. Autor przesuwa przed okiem widza kolejno typy kapitalisty, dorobkiewicza fabrykanta i robotników fabrycznych, stosunek wzajemny tych dwóch sfer do siebie, oraz sposoby, jakimi pracodawca krępuje wolę robotników, a narzuca swoją własną.

Popis uczniów Konserwatorjum krakowskiego odbędzie się w piątek 31 b. m. w sali „Sokoła“. Początek popisu o godz. 7 ej wieczorem.

Nasz artystyczny przemysł. Ambonę w stylu romańskim — którą mieliśmy sposobność oglądać — wykonał niedawno zakład rzeźbiarski p. Zygmunta Wałaszka w Krakowie dla kościoła w Wierzchosławicach. Cała ambona wykonana według projektu p. Wałaszka przedstawia się wspaniale i nosi piętno prawdziwego artyzmu. Niemniej zaprezentował nam p. Wałaszek stylowe ramy wykonane dla JE. hr. Thuna (do Kesicc na Morawach), za które otrzymał pismo dziękczynne.

W pracowni p. Korosadowicza, ucznia Hakowskiego, widzieliśmy piękną monstrancję wykonaną ze złota i srebra na zamówienie ks. dra Caputy dla kościoła w Lipowej (pod Żywcem). Monstrancja jest w stylu gotyckim według własnego pomysłu p. Korosadowicza (ze srebra w ogniu złocona) w glorjetkach umieszczone są postacie 4 polskich świętych, na podstawie monstrancji pięknie knte płaskorzeźby. Całość przedstawia się zupełnie artystycznie.

Komisję poboru wojskowego składają: prezydent m. dr Leo, delegaci Rady m. pp. Jan Godzicki i Juljusz Epstein, zastępca dyrektora magistratu radca Goliński, naczelnik wydziału wojskowego sekretarz dr Zaczek, fizyk miejski dr Al. Wilkosz. Ze strony wojskowości major 13 p. p. Braun, kapitan obrony krajowej

---

też należało rzeczywiście dać wiarę tym fantastycznym wywodom, jakkolwiek mój umysł opierał się temu.

«Dobrze — rzekłem wreszcie — przypuśćmy, że rzeczywiście dzieie się wszystko w ten sposób, przypuśćmy, że podróżni odbywają tę szaloną jazdę, że pędzą z tą djabelską szybkością, o której pan mówił; ale — w jaki sposób potrafi pan zmniejszyć tę szybkość, jak potrafi pan zahamować, w jaki sposób zatrzyma pan wagony? Przy takiej szybkości może się wszystko rozprysnąć w tysiączne kawałki!«

«O wcale nie — odpowiedział pułkownik, wzruszając ramionami. — Po owych tunelach biegną ustawicznie prądy powietrzne o kierunkach przeciwległych. Gdy pociąg opuszcza Boston, telegraf zawiadamia o tem Liwerpool, gdzie podejmują zaraz odpowiednie kroki, aby zmniejszyć szybkość nadchodzącego pociągu i zatrzymać go ostatecznie. Po prostu otwiera się olbrzymi wentyl, przez co prąd powietrza z drugiego tunelu wpada z siłą do pierwszego, wytwarza opór dla pociągu, działa początkowo jako hamulec, a wreszcie, jako olbrzymia sprężyna. — Ale dlaczego właściwie mam pana zajmować objaśnieniami o tem wszystkiem, co sam możesz doświadczalnie najlepiej zbadać«.

I nie czekając odpowiedzi, otworzył drzwi, przez które ujrzałem wspaniale urządzony i elektrycznie oświetlony wagon salenowy, o długich rzędach małych kanapek na dwie osoby.

«Oto nasz wagon — rzekł wstępując do wnętrza. — Proszę pana za mną«.

Wszedłem, a pułkownik zamknął za nami drzwi.

Zacząłem się rozglądać. Wagon robił na mnie wrażenie długiego walca; na ścianie przedniej i tylnej były urządzenia dla czyszczenia i wymiany powietrza. Świeże powietrze wpływało niepostrzeżenie z przodu, powietrze zużyte wydostawało się ścianą tylną na zewnątrz. Służące do tego przyrządy regulowały przypływ w miarę szybkości.

Po krótkiej chwili zacząłem znowu rozmawiać o tem całem wydarzeniu, wyjętem zda się z bajki.

»Kiedy odjedziemy?«

Pułkownik dziwnie spojrzał na mnie z pod oka.

«Kiedy odjedziemy?« Mój przyjacielu, my już od dawna jesteśmy w drodze«.

»Jesteśmy w drodze? Jakto? tak bez żadnych oznak? tak niespostrzeżenie?«.

Pułkownik skinął głową.

»To jest właśnie owo niezrównane ulepszenie w stosunku do przykrego i hałaśliwego podróżowania koleją żelazną«.

Z ciekawością, uważnie zacząłem nasłuchiwać, czy skąd nie doleci jaki szmer. O ile pułkownik nie brał mnie na kawał, powinniśmy teraz pędzić z szaloną szybkością pod falami Atlantyku.

Słyszałem tylko jakiś głuchy, cichy szmer, który, jak wnioskowałem, pochodził z ruchu pociągu. Moje zdziwienie wzrastało z każdą minutą, siedziałem w milczeniu, zamyślony, z wzrokiem utkwionym przed siebie. W ten sposób upłynęła blisko godzina, gdy nagle na skroniach i na twarzy doznałem uczucia zimna, co wyrwało mnie z chwilowego oszołomienia. Powiodłem ręką po twarzy: była zupełnie mokra. Co to ma znaczyć? jak to możliwe? w jaki sposób mogła moja twarz zmoknąć? Czyby okrywa tunelu była uszkodzona i ocean począł przeciekać do wnętrza otworami wśród ścian stalowych?

Zdjęła mnie nieopisana trwoga; uczułem, jak pot spływa ze mnie razem z wodą, która już całkiem zalewała mi twarz. Uczucie zimna stawało się coraz większe, trwoga coraz straszliwsza, chciałem zawołać na pułkownika, chciałem krzyknąć o pomoc...

»Ależ Juljuszu, ty jeszcze ciągle tam siedzisz?!! przecież deszcz pada!« — dał się słyszeć znana głos mojej żony.

Ocknąłem się.

Siedziałem wygodnie w moim spokojnym ogródku, podczas gdy zaczął padać świeży deszczyk majowy, którego gęste krople przerwały moje spanie i sen. Przedemną na stole leżał plik dzienników amerykańskich; numer z artykułem, w którym pisano z iście amerykańską fantazją o nowem połączeniu Ameryki z Europą, leżał obok mnie na ziemi. Sen zaskoczył mnie przy czytaniu, a podczas snu duch snuł dalej temat zaczęty na jawie.—Obawiam się jednak, że pomysł pułkownika Pierce okaże się również takim sennem majaczeniem, jak moje urojone wydarzenie.

Buresch i lekarz wojskowy. Wreszcie komisarze obwodowi magistratu pp. Fr. Górski, J. Wiśniowski i Jan Włoch.

Pobór rozpoczął się dziś o godzinie 9 rano.

Z Tow. prawniczego. W piątek dnia 31 bm punktualnie o godz. 6 wieczorem w sali Collegium novum, referent p. Mieczysław Szybalski starszy radca sądowy zagai pogadankę na temat „O projekcie ustawy w sprawie uporządkowania ksiąg gruntowych w Galicji".

Wystawa nowożytnych tkanin i wyrobów ceramicznych w Krakowie. Deklaracje i druki, potrzebne do zgłoszenia przedmiotów na wystawę ceramiki i tkanin, zostały w tych dniach rozesłane wszystkim firmom, które udział swój już zgłosiły. Ponieważ komitet w braku dokładnych ksiąg adresowych przemysłu krajowego nie ma pewności, czy pomimo najlepszej swej wiedzy i chęci nie pominął kogoś z wytwórców, dlatego zawiadamia tą drogą wszystkie strony interesowane, aby w razie nieotrzymania druków i formularzy, zechciały zażądać tychże od kancelarji Muzeum narodowego w Sukiennicach, która je natychmiast pod wskazanym adresem prześle.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o łaskawy przedruk.

O położeniu włościan w ks. Poznańskiem mówił wczoraj hr. Adam Żółtowski w sali Tow. Wzajemnych ubezpieczeń wobec licznie zebranych ziemian.

Rozwój kwestji włościańskiej postępował w coraz to szybszych ewolucjach, od usamowolnienia włościan w połowie XIX. wieku aż do ustawy osadniczej 1894 roku. Separacja włościan, nieżyczliwie przeprowadzona była przez biurokrację pruską z niekorzyścią dla większej własności. Po roku 1870 silna emigracja do Ameryki z północnych powiatów dała się odczuć i w południowych; w tym to czasie poczucia narodowego wśród włościan nie było. Walka kulturna wywołała do pewnego stopnia opozycję religijną. Wtedy też cena ziemi włościańskiej podniosła się znacznie, a właściciele niechętnie się jej wyzbywali. Ś. p. patron Jackowski zorganizował Kółka włościańskie, chcąc niemi wzmocnić ten stan, wobec niekorzystnej ustawy o osadnictwie, co w pierwszej chwili nie rokowało ziszczonych później nadziei. W roku 1885 rząd pruski wystąpił z projektem komisji kolonizacyjnej. Dzisiaj rozumiemy, że rząd miał w ręku dane, że chłop nietylko przestaje sprzedawać grunta, ale je nabywa. Z początku, jeżeli na parcelację większych majątków odmawiano konsensu, to podawano powody, gdy dziś odmowa nie bywa wcale motywowaną.

Gdy lud przejrzał, że rząd przeznacza 100 miljonów mk. na wykupno ziemi od włościan, chłop poczuł się Polakiem i to Polakiem pokrzywdzonym. A od tej chwili datuje się wzrost Kółek włościańskich i wydawnictwa pism ludowych, stosunki zaś dworu z chłopem stają się cieplejsze. Zrazu wykupno ziemi z rąk polskich szło gładko, gdy dziś zaledwie czasem o tem słyszymy. Powstała też cała sieć banków i Kółek ziemskich, a w ślad za tem ziemia poszła w cenę. Ale o robotnika dość trudno. Nie chce on już najmować się za kontraktem rocznym, tylko robi na dniówkę. Prawo robotnicze pruskie jest dla właścicieli bardzo niekorzystnem, bo odpowiedzialność właściciela za robotnika daleko sięga.

Kwestja parcelacji cierpi dużo na konsensie osadniczym i budowlanym. Dzierżawcy drobni powstali po 1880, a włościanin dzierżawca zaleca się punktualnością w wypłacaniu czynszów. Ostatecznie większa własność, wobec ciężkich warunków, będzie miała w przyszłości tendencję zmniejszania się, ale utrzyma się, o ile, jak w Anglji, zdecyduje się na drobną dzierżawę. Kwestja włościańska ma dużą przyszłość w Poznańskiem, zwłaszcza gdy konsensy budowlane inaczej uregulowane zostaną, obywatelstwo zaś znajdzie niepłonną pracę w spółkach włościańskich, cieszących się coraz większym rozwojem.

Prelegentowi dziękowano hucznym aplauzem.

Fałszywy alarm. Wczoraj około g. 11 przedpołudniem doniósł strażnik z wieży Marjackiej, że w zabudowaniach hotelu Kleina przy ul. św. Gertrudy wybuchł pożar. Na wskazane miejsce udał się natychmiast oddział straży pożarnej pod komendą naczelnika p. Nowotnego, okazało się atoli, że wiadomość była fałszywą, gdyż jedynie w ogrodzie domu pod l. 10 ogrodnik spalił większą ilość smolnych gałęzi, odciętych z drzew a powstały stąd dym spowodował alarm.

Fritz czy nie Fritz? Jako podejrzanego o oszustwo osadzono pod telegrafem rzekomego inżyniera Bernarda Fritza z Monachium, który zamieszkał w hotelu „Rojal". Ten pan Fritz został aresztowany, ponieważ kelner hotelowy poznał w nim mężczyznę, który przed dwoma laty pod nazwiskiem Bascha także zamieszkał w hotelu „Royal", pożyczył od kelnera pewną kwotę pieniędzy, nie zapłacił za hotel i ulotnił się. — Jakkolwiek Fritz zapiera się, jakoby on był owym Baschem, to przecież oprócz oświadczenia kelnera, przemawia przeciwko niemu kartka meldunkowa, wypełniona tym samym charakterem, co kartka, zapisana przed dwoma laty przez Bascha. Fritz czy nie Fritz odbierze fryców-kę za to, że chce oszukać krakowskich kelnerów i aż do sprawdzenia tożsamości osoby, zamiast w hotelu „Royal" zamieszka w hotelu „pod telegrafem".

Napaść w mieszkaniu. We wtorek do mieszkania krawca Możnego pod l. 17 przy ulicy Szewskiej wpadli dwaj bracia Filipkiewicze, znani z porywczości i zbili Możnego tak dotkliwie, że wezwane pogotowie udzieliło mu pomocy lekarskiej, opatrując ranę, zadaną nożycami. — Filipkiewicze po bitwie opuścili plac boju bez przeszkody.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W czwartek: »Uczta Herodjady«, po raz dziesiąty.

W sobotę: »W pogoni za wdowieństwem«, komedja w 3 aktach Franciszka Secsiego (po raz pierwszy).

W niedzielę: »Porwanie Sabinek«, o godz. 3 popoł. Ceny miejsc zniżone.

W niedzielę: »Hulaj dusza!«, baśń fantastyczna w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (wznowienie). Początek o godz. 7 wiecz.

Repertuar Teatru Ludowego.

We czwartek: »Dr Zygmunt Łomski«, sztuka w 3 aktach. Benefis Józefa Hertza. Po raz pierwszy.

Powszechne wykłady Uniwersyteckie w Krakowie.

W piątek 31 marca: Radca rządu i dyrektor szkoły real. dr Ignacy Petelenz: »Wykształcenie realne a życie współczesne« (w szkole realnej).

W niedzielę 2 kwietnia: Prof. dr Franciszek Bylicki: »Walka przeciw wagnerjanizmowi w Niemczech (w szkole realnej).

Początek wykładów o godz. 7, w niedzielę o 6.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Dlaczego Kuropatkin cofał się ciągle?

Zmianę sympatji Francuzów dla Rosji znamiennie charakteryzuje krążąca po Paryżu w przedostatnim tygodniu anegdota — dlaczego Kuropatkin cofał się ciągle?

Ponieważ Japończycy w swoim pochodzie naprzód w każdej zajętej miejscowości zostawiają załogę stałą — więc Kuropatkin jako dobry strategik postanowił zaraz wyzyskać tę sytuację, a to w ten sposób, że zwabiając Japończyków coraz dalej i dalej w głąb Rosji, ma nadzieję, że doszedłszy aż do Petersburga będzie mieć naprzeciw siebie samego tylko marszałka Oyamę — a tego już łatwo pokona, bo go każe po prostu aresztować policji i to położy koniec strasznej wojnie.

Z raportów Kuropatkina.

W Moskwie obiega następująca anegdota: Kuropatkin po klęsce telegrafuje do cara:

Generał Oku bjot miena z odnogo boku,
Admirał Togo,
Z drugogo,
A Kuroki
Na wsie boki.
Nie śmieju znat',
Kak wojewat'.

Car zaś na ten telegram odpowiedział:

Ty nie znajesz kak ?!
Ach ty durak,
Bieri uroki (lekcje)
U generała Kuroki.

Z Rosji.

Manifest carski do gubernatora Warszawy.

Petersburg 29 marca. (Pet. aj. tel.) Car wydał do jenerał-gubernatora warszawskiego manifest, w którym podnosi, że po wznowieniu życia obywatelskiego (?) w okręgu przywiślańskim(!!) w ostatnich 40 latach, wystąpił na jaw szereg potrzeb, którym rząd obecnie zamierza poświęcić szczególną uwagę. — Usiłowania wrogów porządku prawnego i wywołane przez nich rozruchy, stały na przeszkodzie spokojnemu rozważeniu tych potrzeb. Równocześnie niektóre grupy społeczeństwa polskiego podniosły nadmierne żądania (!!) co do ścieśnienia zakresu języka państwowego, który w całym państwie musi być zastrzeżony odpowiednio do swego wysokiego znaczenia, jednakowoż bez zbytniego i niesprawiedliwego ukrócenia języków miejscowych. Odpowiednio do tego poleca car jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, aby uśmierzając w legalny, lecz silny sposób sztucznie wywołane rozruchy, przystąpił do wypracowania reform, które są konieczne dla rozwoju obszaru, nierozdzielnie złączonego z innemi częściami państwa rosyjskiego.

* * *

Od czasu wstąpienia na tron Mikołaj II, po raz pierwszy odezwał się do Polaków, ale ich nawet nie wymienił w swoim manifeście, na którym znać autorstwo Bułygina, Głazowa i W...tego. Manifest jest niezmiernie blady i ogólnikowy. W dodatku wskutek lichego przekładu nie zupełnie zrozumiały. Zapowiedź reform jest z pewnością pożądana, ale brak wskazówek co do ich rozmiarów i jakości, źle o nich wróży. Wogóle jest widocznem, że czynownictwo nie może się pogodzić z większemi ustępstwami dla Polaków.

Reformy w Rosji.

Petersburg 29 marca. (Tel. wł.). Dnia 7 kwietnia ma być ogłoszony nowy manifest carski, zapowiadający zwołanie zgromadzenia narodowego.

Gorkij,

Petersburg 30 marca. (Tel. wł.) *Syn Ot.* dowiaduje się, że Gorkij otrzymał pozwolenie na wyjazd do Krymu, celem poratowania zdrowia. Gorkij powróci do Petersburga dnia 5 maja, tj. na tydzień przed swoim procesem, celem poinformowania się o akcie oskarżenia.

Rosja i Watykan.

Rzym 29 marca. (Tel. wł.). Spodziewany jest tutaj przyjazd J. E. metropolity mohylewskiego, księdza arcybiskupa Szembeka. Jest on upoważniony do wspólnego rozważenia z Kurją rzymską stosunków Kościoła katolickiego w Rosji celem wprowadzenia odpowiednich reform. (Wiadomość przyjąć należy z zastrzeżeniem. *Red.*).

Rozruchy w Rosji.

Aszabad 29 marca. (P. Aj. t.) Ludzie przybyli z miasta Koszan twierdzą, że tłumy zostały tamże podburzone przez Mahometan z Baku przeciw chrześcijańskiej ludności. Ogólnie zwraca się nieżadowolenie przeciw hanowi koszańskiemu. — Pałac jego oblegają wzburzone tłumy.

Windawa 29 marca. Niepokoje panujące od kilku dni wśród ludności chłopskiej w okręgu Goldingen, rozszerzyły się na okoliczne okręgi. Robotnicy wiejscy postawili żądania i rozpoczęli strejk.

W kilku miejscowościach przyszło do zaburzenia spokoju. Wysłano tam wojsko.

Dorpat 29 marca. Tutejsi obywatele wystosowali do gubernatora prośbę o utworzenie gwardji obywatelskiej, gdyż obawiają się rozruchów z wiosną. Wczoraj przybył tu oddział Kozaków.

Jałta 29 marca. (P. A. t.) Na zarządzenie wicegubernatora rozwiązano wczoraj zgromadzenie, które miało dokonać wyboru deputacji robotniczej.

Petersburg 30 marca. (P. a. t.) Wczoraj usiłowała grupa, złożona z około 300 osób, przeszkodzić oznaczonemu na godzinę 1 popołudniu podjęciu nauki w konserwatorjum. Wznoszono rewolucyjne okrzyki. Policja rozproszyła tłum i kilka osób uwięziła.

W fabryce oliwy Jukowa wybuchł wczoraj popołudniu pożar, jak się zdaje, podłożony, przyczem uległo zniszczeniu 60.000 pudów oliwy.

Rewl 30 marca. Liczne proklamacje wzywają robotników do demonstracyj d. 2-go kwietnia. W fabryce Vigatola już wybuchły rozruchy.

Petersburg 30 marca. (Tel. wł.) Z Jałty donoszą, że 26-go b. m. przyszło tam do wielkich rozruchów. Tłumy zniszczyły gmachy rządowe i podpaliły domy bogatych mieszkańców. Na gaszenie pożaru nie pozwolono. Rzucono się na policjantów i wielu pokaleczono. Dopiero wojsko przywróciło spokój.

Z Liwadji donoszą, że spalono tam gmachy będące własnością cara. Rodzina zarządcy pałacu carskiego tylko z trudem zdołała się uratować.

Z Częstochowy donoszą nam:

W zeszłym tygodniu mieszkańcy Jasnej Góry przytrzymali kilku włóczęgów, którzy w sposób podejrzany manewrowali koło składów wojskowych (za panoramą) i znaleźli przy nich szmaty oblane smołą i naftą.

Odstawiono ich do pobliskiej kasarni, tembardziej, że mówili tylko po rosyjsku i krzyczeli, że są wojskowi. W kasarni nie chciano ich w żaden sposób aresztować.

Gdy się wiadomość ta rozeszła, mieszkańcy Jasnej Góry zaniepokojeni, iżby podpalenie na drugi raz się nie udało, zwrócili się do miejscowej policji z żądaniem, aby postawiono straż około składu prochu i broni i wysyłano gęste patrole. Skoro policja temu żądaniu odmówiła, mieszkańcy zatelegrafowali do gubernatora piotrkowskiego, grożąc doniesieniem

o tem do Petersburga. Gubernator przysłał sekretarza swego, który doradził, ażeby mieszkańcy wnieśli petycję na ręce gubernatora — z wyrażeniem żądania, by wojskowość w krótkim czasie przeniosła składy prochu w odleglejsze od klasztoru miejsce.

Wszyscy są przekonani, że administracja wojskowa chcąc upozorować braki amunicji w magazynach — zamówiła sobie podpalaczy — ale się tym razem — jak mówią — sztuczka nieudała.

WOJNA.

W północnej Mandżurji.

Petersburg 30 marca. (Tel. wł.) *Nowoje Wremia* donosi z d. 28 bm., że **Rosjanie cofają się znowu dalej na północ.** Wojska rosyjskie opuściły stację Szuangniszutti (?), którą zaraz obsadzili Japończycy.

Obecnie stwierdzono, że wartość materjału wojennego, utraconego podczas odwrotu, wynosi 3 miljony rubli.

Jak się teraz okazuje, Kuropatkin na cztery dni przed opuszczeniem Mukdenu dał rozkaz przeniesienia taboru na północ. Rozkazu tego nie wykonała intendantura z powodu zamieszania.

Eskadra Rożdiestwieńskiego.

Londyn 30 marca. B. Reutera donosi z Dużbaru: Parowiec angielski »Dard« donosi, że dn. 19 bm. widział w odległości 250 mil na półn.-wschód od Madagaskaru 30 okrętów wojennych i 14 węglowych, jadących w kierunku wschodnim.

Londyn 30 marca. (Tel. wł.) Eskadrę Rożdiestwieńskiego widziano d. 19 bm. o 250 mil. na wschód od Madagaskaru.

Londyn 30 marca. (Tel. wł.) *Standard* donosi, że Rożdiestwieński na przebycie 250 mil od Madagaskaru potrzebował aż trzech dni. Z tego wnioskuje, że drogę od Diego Garcia do Tokio odbyłby dopiero w ciągu kilku tygodni, podczas gdy okręty japońskie przepłynąć ją mogą w trzeciej części tego czasu.

W niewoli japońskiej.

Paryż 29 marca. *N. J. Herald* donosi, że jego korespondent dostał się dnia 11 bm. koło Tielinu wraz z 5000 Rosjanami do niewoli japońskiej.

Zwrot na korzyść pokoju?

Paryż 29 marca. *Echo de Paris* donosi z Petersburga: Osoby, które wczoraj przybyły z Carskiego Sioła, powtarzają pogłoskę, że nastąpił nader korzystny zwrot na rzecz zawarcia pokoju. Było niemożliwem uzyskać potwierdzenie lub zaprzeczenie tej pogłoski. Niektórzy twierdzą, że Stanom Zjednoczonym udało się nawiązać rokowania między Rosją i Japonją i że dziś pojawić się ma manifest w tej sprawie. Wiadomości te jednak przyjmować należy z wielką rezerwą.

Petersburg 30 marca. Pet. aj. tel. zaprzecza wiadomości Biura Reutera o gotowości Rosji do pertraktacyj pokojowych. Mimo ogólnej skłonności do ukończenia wojny, Rosja żadnych warunków pokojowych nie proponowała.

Londyn 30 marca. (Tel. wł.) *Standard* donosi z Waszyngtonu, że tamtejszy poseł japoński zakomunikował Rooseveltowi japońskie warunki pokoju z zastrzeżeniem nie udzielenia ich Rosji. O kosztach wojennych nie było tam mowy.

Ambasador francuski zawiadomił również Roosevelta o rosyjskich warunkach. Roosevelt poinformował go wtedy o żądaniach japońskich.

Stany Zjednoczone zatem formalnie nie pośredniczyły w rokowaniach pokojowych, ułatwiły tylko stronom wojującym poinformowanie się o swych żądaniach.

———

Petersburg 30 marca. (Tel. wł.) Car przyjął na posłuchaniu jen. Rüdigera, który ma być zamianowany ministrem wojny.

TELEGRAMY.

Wiec szynkarzy.

Lwów 29 marca. (Tel. wł.) We Lwowie toczą się dzisiaj obrady pierwszego gal. wiecu szynkarzy, przy udziale około 200 delegatów. W charakterze gości przybyli na wiec przedstawiciele Izby handlowej we Lwowie pp. Gubrynowicz, Wiksel i dr Stesłowicz, członkowie krakowskiej kongregacji kupieckiej pp. Wiktor Suski i Marceli Dutkiewicz, pos. Tomaszewski i wiele innych osób. Przewodniczącym wiecu obrano p. Krzysztofa Janowicza, zastępcami pp. Stiegera ze Stanisławowa, Borysa z Przemyśla i Rosthala z Tarnowa. Sekretarzami wybrano Giessnera z Przemyśla i Hausmana ze Stanisławowa.

Komisje.

Wiedeń 29 marca. Komisja budżetowa obraduje nad budżetem ministerstwa obrony krajowej. Referentem jest pos. Schwegl. Pos. Stransky domaga się uwzględnienia Czech przy dostawach koni, oraz domaga się decentralizacji dostaw. Pos. Pernerstorfer porusza myśl, czy nie możnaby, na wzór Niemiec, uwalniać od ćwiczeń wojskowych bawiących za granicą rezerwistów. Mowca wskazuje dalej na *curiosum*, że zamianowanie węg. ministra honwedów bywa ogłaszanem w urzędowej *Wiener Ztg.*, podczas gdy zamianowanie ministra wojny bywa tylko podawanem w «Dzienniku rozporządzeń wojskowych«.

Odznaczenia.

Wiedeń 30 marca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz z okazji 50-letniego istnienia centralnej komisji dla konserwacji zabytków sztuki, nadał ordery żelaznej korony III. klasy profesorom uniwersytetu lwowskiego dr. Janowi Bołoz-Antoniewiczowi i dr. Ludwikowi Finklowi.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 29 marca. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu ambasadora austro-węgierskiego w Berlinie.

Sejm Rzeszy.

Berlin 30 marca. (B. Wolffa). Sejm Rzeszy przyjął wczoraj ustawę o podwyższenie stanu czynnego armji, poczem rozpoczęło się trzecie czytanie budżetu.

Pos. Bebel atakuje kanclerza Bülowa za jego onegdajsze wywody o strejku górniczym, poczem omawiając kwestję marokańską podnosi, że obecne postępowanie Niemiec w tej sprawie może sprowadzić nieszczęsną wojnę.

Pos. Skarżyński zwraca się przeciw ostatnim wywodom ministra wojny, który powiedział, że Polacy zawdzięczają swój rozwój kulturalny rządowi pruskiemu, a nie własnej sile. Otóż Polacy zawdzięczają go wyłącznie swej własnej sile, z którą — mimo przeciwnych usiłowań hakatystów — zrobili postępy kulturalne. Nie jest też prawdą, jakoby bojkot w Poznaniu był oficjalnym. Mówca nie rozumie, dlaczego rok 1863 ma być rokiem powstania bojkotu polskiego. Polacy od tego czasu znajdują się w ciągłej defenzywie wobec usiłowań germanizacyjnych i niesłusznem jest mówić o agitacji wszechpolskiej.

Pos. Gersdorff (konserw.). Z Polakami się nie porozumimy. Gdyby Polacy byli zachowali swą samoistność, nie byliby się tak, jak dziś są, rozwinęli. Obstaję przy tem, że już w roku 1863 głoszono bojkot ze strony polskiej. Jeżeli pos. Skarżyński występuje przeciw agitacji wszechpolskiej, to niechaj się zwróci przeciw swym przyjaciołom i ich dążnościom. Jeżeli Polacy chcą mieć pokój, to muszą wyłączyć kwestję polską z dyskusji i nie wygłaszać takich mów.

Pos. Czarliński: Nie jest słusznem, jakoby Polacy już w r. 1863 głosili bojkot, raczej jest faktem, że jeszcze teraz Polacy chodzą do sklepów niemieckich. Chętniebym milczał, gdybyście (do prawicy) panowie inaczej postępowali. Nie możemy jednak nie wypełniać naszych obowiązków, musimy się starać otworzyć oczy narodowi niemieckiemu.

Pos. Tiedemann oświadcza, że prowincje, zaanektowane przez Prusy z Polski, składały się ze szlachty, duchowieństwa i z ludu, stojącego na najniższej stopie kultury. Co by się było stało z Polakami, gdyby Prusy nie były pozakładały szkół, nie budowały dróg i nie meljorowały roli? Mam największy podziw dla tej wielkiej siły Polaków, dla ich narodowych celów i dla ich niezużytej siły żywotnej. Ale skąd dostali oni środki by się w ten sposób rozwinąć, jeżeli nie od rządu pruskiego? Polacy chcą być koniecznie młotem, ale nie mogą żądać, by Niemcy zawsze byli kowadłem.

Pos. Chłapowski: Gdyby Polacy tak bojkotowali Niemców, jak to czyni *Ostmarkverein*, — to w miastach dwie trzecie, a może nawet trzy czwarte kupców niemieckich upadłoby. Polacy jednak tego nie czynią. Pos. Tiedemann, przeczący bojkotowi niemieckiemu, widocznie nie czyta *Posener Tageblattu*, który wprost wzywa do nie kupowania u firm polskich i nawet wydano spis Polaków, mających nazwiska niemieckie, aby Niemcy się nie mylili! Polaków zewsząd się formalnie wyrzuca, my jednak nie przestaniemy dążyć do tego, byśmy zawsze pozostali Polakami. (Oklaski u Polaków.)

Pos. Gottheim (woln. zjedn.). Celem wzmocnienia żywiołu niemieckiego w polskich prowincjach więcej im dano, niż innym. Ale pruska polityka polska dotąd nie była szczęśliwą. Mówca jest za pokojowem współpracowaniem obu narodowości, temu jednak polityka bojkotów przeszkadza.

Kanclerz hr. Bülow: W kwestji polskiej pójdę za przykładem p. Gottheima i będę się starał o tej sprawie mówić, jak najkróciej. P. Gottheim sądził, że polityka rządu pruskiego w prowincjach wschodnich zasługuje na niejeden zarzut. Największym jest ten, że polityce tej brakowało ciągłości. (Głosy na prawicy: Bardzo słusznie). Dlatego też będziemy się starali, aby w przyszłości rząd pruski prowadził w tych prowincjach politykę jednolitą!

Polemizując z p. Beblem w sprawie Maroka, powiada kanclerz, że Niemcy nie dążą tam do korzyści terytorjalnych, tylko ekonomicznych.

Hr. Bülow zakończył słowami: Jestem mocno przekonany, że znaczna większość narodu niemieckiego niema najmniejszej chęci zamiany naszych stosunków konstytucyjnych na zapowiadaną dyktaturę proletarjatu i system więzienny, i że niema żadnej chęci, zmieniać spokojnego rozwoju na zamieszanie, które według dawnych historycznych doświadczeń zawsze trzeba przecinać tylko mieczem!

Poseł Kulerski: Nie zauważyliśmy dotąd żadnego braku ciągłości w postępowaniu rządu pruskiego, o ile chodziło o wytępienie narodowości polskiej, tylko gwałty były raz ostrzejsze, to znowu łagodniejsze. Posługujemy się w tej walce środkami honorowymi i walkę będziemy prowadzili dalej, ufni w Tego, który zawsze staje po stronie słuszności. Dzisiejsza zapowiedź walki ze strony kanclerza obudzi z letargu tych ostatnich, którzy hołdują narodowemu indyferentyzmowi. Gdyby rząd znał ludzi, w których interesie walkę prowadzi, to zaprzestałby jej. — Niemcy zdumieliby się, gdyby usłyszeli prawdę o pruskiej szkole. Polskie szkoły za czasów pruskiej okupacji były tak dobre, że nie potrzeba było ich zmieniać. Dziś doszło do tego, że żaden Polak nie może uczęszczać do lokalu, do którego chodzą Niemcy. Nawet na ulicy nie można spokojnie po polsku mówić. Nic dziwnego, że rodzice, których stać na to, wysyłają córki do Lwowa dla gruntownego nauczenia się po polsku, którego to języka nie wolno używać w szkołach pruskich.

Na tem dyskusję jeneralną zamknięto i uchwalono etaty kanclerski i spraw zagranicznych.

Rewolucja na Krecie.

Berlin 30 marca. (Tel. wł.) *Loc. Anz.* donosi, że mocarstwa opiekujące się Kretą: Francja, Anglja, Włochy i Rosja, postanowiły wysłać swe wojska na wyspę, celem stłumienia wybuchłej tam rewolucji.

Ks. Jerzy prosił o 36 godzin zwłoki i wezwał proklamacjami ludność do złożenia broni, celem uniknięcia zbrojnej interwencji.

———

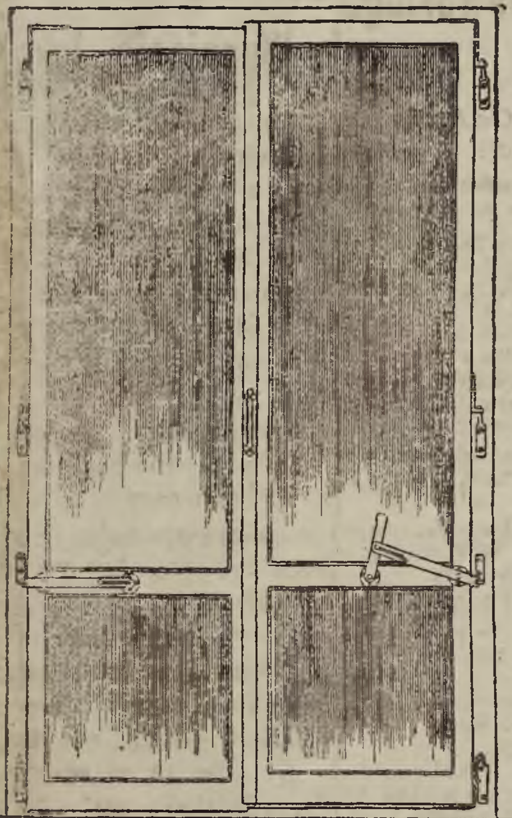
Wiedeń 30 marca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwalone przez Sejm gal. uchwały w sprawie finansowego poparcia koleji lokalnych Lwów-Podhajce i Tarnów-Szczucin.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

ROMAN MURANYI

parówa fabryka stolarska w Krakowie,



właściciel opatent. okien i drzwi systemu Ig. Wróblewskiego i wyłącznie upoważniony do wyrobu i sprzedaży tychże na całą Galicyę i Ks. Krak. wyrabia dotąd nieznane hermetyczne okna i drzwi balk. do wewnątrz otwierane syst. Ig. Wróblewskiego, opat. w całej Europie i Ameryce, nagrodzone w. med. złot. na wyst. wynalazków w Paryżu 1903 i dyplom hon. na wyst. metal. w Krak. w 1904. — **Okna opatent.** tego systemu oprócz tego, że zamykają się zupełnie hermetycznie najmniejszej odrobiny wody od zewn. nieprzepuszczają, posiadają jeszcze tę **wielką zaletę**, że największe skrzydła otwierają się za pomocą podniesienia dźwigni bardzo lekko bez żadnych innych zasuw i kombinacyi. Skrzydła do około odpowied. ujęte nie paczą się, przylegają szczelnie do krosien. Wszelkie tryby i rygle przez zapuszczenie których części skrzydeł pękają i osłabiają się, są tu zbyteczne. Na ogólnem zebraniu Tow. Tech. Krak. w sali Rady miasta Krakowa w dniu 18 kwiet. 1904 przy udziale około 200 najznakomit. techników, przedstawiony przez p. Ig. Wróblewskiego jego wynalazku model okna w naturalnej wielkości zyskał u wszystkich zebranych ogólne uznanie. Okna i drzwi balkonowe tego systemu fabryka moja już wyrabia i takowe są zupełnie gotowe okute w kancelaryi mojej fabrycznej do przejrzenia.

RYBY

W pawilonie rybnym na małym Rynku

W KRAKOWIE

RYBY MORSKIE: od najszlachetniejszych gatunków jakoto: sole tiurboły, do najtańszych. RYBY RZECZNE: żywe i bite: karpie, szczupaki, sandacze, łosoś reński, wyz. RYBY WĘDZONE: łosoś morski, łupacz, flondra, leczcz, brasso, łosoś czerwony amerykański (deko 3 cent. taniej niż gdziekolwiek indziej) węgorz' kielskie szproty i pikllngi (te en gros bardzo tanio). ŚLEDZIE zwykłe (także same mleczaki), pocztowe, wędzone i łososiowate. SZTOKFISZ suszony i moczony. WSZELKIE GATUNKI RYB w aspikach i marynatach. HOMARY i KRABY w puszkach a na zamówienia i żywe poleca po najtańszych cenach

L. SZUL

UWAGA. Dla odsprzedających ceny en gros konkurencyjne.
Dla P. T. Klasztorów i Zgromadzeń ceny bardzo niskie według osobnych umów.

Jedyny handel w Krakowie, gdzie wobec znacznego obrotu i odpowiedniego urządzenia, towar zawsze świeży i pewny.

Wzory na żądanie darmo i opłtnie.

Codziennie napływ nowości.

Największy wybór wszelkich najnowszych

Towarów sukiennych po najtańszych cenach tylko u

Ant. St. Breuers'a

Pierwszy Reichenbergski. prywatny handel sukna

„Bohemia" Reichenberg, Bahnhofstr. 4. 543 10

Wysyła tylko osobom prywatnym.

Wzory na żądanie darmo i opłatnie.

Odezwa

do wszystkich P. T. Właścicieli i Administratorów kamienic w Krakowie.

W bieżącym miesiącu powstało przedsiębiorstwo dla wywozu popiołu i wszelkich zawartości śmietników, jak również rumowiska, czyszczenia pisuarów i t. p. czynności.

W tym celu Zakład posiada odpowiednio na ten cel zbudowane szczelnie zamykane wozy i odpowiednich robotników. — Wywozi się w miarę potrzeby jużto codziennie, jużto co pewien przeciąg czasu, zależnie od umowy.

Ze względu na to, że ceny są bardzo przystępne, liczy zakład, że P. T. Właściciele i Administr. tak w interesie własnym jak i miasta, przedsiębiorstwo poprą.

Za punktualny wywóz Zakład ręczy.

Zgłoszenia przyjmuje *Biuro przedsiębiorstwa dla wywozu popiołów.* *Krakow ul. św. Tomasza 28 part.*

Róże Remontante

jednoroczne, silnie szczepione, najnowsze gatunki, 1 do 1½ m. 12 odmian, 12 sztuk 12 K. Płaczące 3 i 4 m. białe i różowe, 1 sztuka 2 K, (mniej jak 3 sztuk nie wysyła się). Kasztany wielkie, piękne 3-metrowe, 100 szt. 40 K, mniejsze, b. dobre do obsadzania alej, 100 szt. 30 K. Dzikie jabłka i gruszki do szczepienia, 100 szt. 10 K. Dełcye białe i różowe, pełne 1 szt. 50 hal. Truskawki wielkie, wagi 4 dek. białe i różowe 100 szt. 6 kor. Szparagi erfurckie 3-letnie flance 100 szt. K 6. Gwoździki klatowskie, pełne, krzaczaste 200 szt. 2 K. Bratki wielkie z kwiatem 35 szt. 2 K. Niezapominajki białe, różowe i niebieskie 25 szt. 2 K. Gwoździki erfurckie pełne 30 szt. 2 K. Georginie chrysantemowe kwiat w 12 odmian. 1 szt. 50 hal. Flance kwiatowe i jarzynowe po najtańszych cenach wysyła za pobraniem do każdej stacji lub poczty Józef URSA ogrodnik w Sanoku. — Upraszam Szan. P. T. zamawiających o wyraźne adresy kolei i poczt. — Cenników nie wysyłam. 697 3

Adresy

wszelkich zawodów i krajów potrzebne do wysyłania ofert, celem zawiązania stosunków handlowych, w międzynarodowem biurze adresów Józef Rozenzweig i Syn,
Wiedeń I. Bäckerstr. 3 Telep. 16881
Budapeszt V, Nador, utcza 13. Prospekty franco. 509 20

Wzajemne życzenie.

Samodzielna kobieta, gospodarna i honorowa, bardzo zamożna, pragnie zawyjść za mąż za człowieka z charakterem. Zgłoszen. przyjmuje p. F. PASCHKUHN, Berlin S. W. 12.

Poszuknje 586 4

kupna lub dzierżawy

maj: tku ziem. w dobrej kulturze od 100—300 morg. blisko więk. miasta. Zgłoszen. pod „KATOLIK" post. rest. Tarnów. 586 4

Komisowy skład płócien

Bielizny stołowej, ręczników, Chustek do nosa i t. p., oraz **szyrtyngow z pierwszorzędnych fabryk,** poleca

Magazyn HenrykaSchwarza

Kraków, Grodzka 13, Tel Nr. 43.

Cenniki i próby darmo i opłatnie.

494 8

Kregle, kule i szachy

w wszelkim wyborze. własnego wyrobu.

CYGARNICZKI, FAJKI różnego gatunku,

KULE BILARDOWE

nowe i stare, każdej wielkości i jakości.

Bilard używany,

sprzedaje bardzo tanio firma 616 10
Kraków, Grodzka 10, I p. *Jan BAJER.*

Brady'ego przedtem Mariacelskie kropie żołądkowe

z powodu swego pobudzającego i wzmacniającego działania na organa trawienia przy: braku apetytu, zaburzeniach, w organach trawienia i innych cierpieniach żołądka powszechnie polecane.
PROSZĘ ŻĄDAĆ W APTEKACH WYRAŹNIE TYLKO BRADY'ego KROPLI ŻOŁĄDKOWYCH. 3370 1 10

C. BRADY. Apteka pod królem węgiersk. Wien I. Fleischmarkt 1.

Ostrzeżenie!

Wobec naśladownictw naszych maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako mszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnymi Singera maszynami do szycia, oraz że nie pochodzą z naszej fabryki.

Swiatowo znane oryg. SINGERA maszyny do szycia ***nabyć można li tylko w naszych składach;*** kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającymi odpowiedziami.

Zwracamy także szczególną uwagę na ochronną markę naszą, naśladowaną często przez konkurencyę w ludzący sposób dla pobałamucenia kupującego 351

Singer Comp. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna l. 40.

Filie Zachodniej Galicyi:

Chrzanów: Mickiewicza. Tarnów: Walowa 13. Rzeszów: ul. Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońsk.

ZAPROSZENIE

na II. OGÓLNE ZGROMADZENIE członków Towarzystwa Wzajemnej Obywatelskiej Pomocy w Krakowie, które się odbędzie w piątek dnia 7 kwietnia 1905 r. o godz. 4 po południu w sali Rady powiatowej krakowskiej ul. Pijarska l. 11.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1904.
2) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1904 (§ 29 stat.)
3) Sprawozdanie Rady nadzorczej i wnioski co do rozdziału zysków (§ 21 i 31 stat.)
4) Zatwierdzenie kooptacji jednego członka Rady nadzorczej.
5) Wybór 3 członków komisji rewizyjnej na r. 1905.
6) Sprawozdanie Związku stow. zarobkowych i gospodarczych z lustracji Towarzystwa.
7) Wnioski.

Kraków dnia 28 marca 1905.

Rada nadzorcza:

Za sekretarza: *Ks. Łobczowski.* Prezes: *Sękowski.*

Sprawdzone przez Komisję rewizyjną rachunki, wyłożone są w myśl § 30 statutu do przejrzenia w biurze Towarzystwa ul. Pijarska l. 11.

Pół kilo pierza gęsiego *tylko 60 cent.*

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, rękę darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakunkach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Krasa** *handel pierza w Smichowie koło Pragi* (Czechy 660). — Wymiana dozwolona. — Upraszam o dokładny adres

---

Ekonom

kawaler, poszukuje posady za małem wynagrodzeniem od 1 kwietnia r. b. Zgłoszenia do Adm. „Gł. Nar."

Udziela się lekcji

niemieckiego języka po niskiej cenie; ul. Stolarska 6, II p., od 3—5 po połud. 514 6

Lokal sklepowy

na restaurację lub inne przedsiębiorstwo, składający się z trzech ubikacyj, z których dwie frontowe, rozkład dobry. do wynajęcia od 1-go lipca 1905 r. przy ul. Grzegorzeckiej l. 18. — Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Retoryka l. 2, mieszkanie parterowe. 595 1

Nowe czasopismo, które od 1 stycznia r. b. zaczęło wychodzić raz na miesiąc w Piotrkowie p. t..

Wiadomości Pasterskie

dla użytku kleru rz. kat.

prenumerować można.

Księgarnia Katolicka

Dr. W. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l 6. (Hotel Saski).

Przedpłata roczna wynosi 12 koron.

Podziękowanie.

Wszystkim którzy w ciężkim i bolesnym ciosie jaki ponieśliśmy przez śmierć najdroższego męża i najlepszego ojca, złożyli nam dowody współczucia i oddali ostatnią posługę zmarłemu, składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie. Wszczególności dziękujemy całemu Szan. Zarządowi powiat., Kasy chorych w Krakowie, Wielebnemu Duchowieństwu świeckiem, i zakonnemu, oraz Przyjaciołom i znajomym, którzy w smutnej tej chwili nie szczędzili nam słów pociechy i współczucia.

629 **Kazimiera Cichocka z córkami**

Nieszczęśliwa chora!

matka 3-ga dzieci, której mąż przed paru laty uległ również ciężkiej chorobie, błaga pobożne Osoby, zwłaszcza matki, mające swoje dzieci szczęśliwe, o łaskawe przyjście jej z pomocą, za co Bóg Wam wynagrodzić raczy, bo On wysłuchuje prośby cierpiących i biednych. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki, raczą łaskawi Ofiarodawcy złożyć w Admin. „Głosu Narodu“ dla **Chorej Matki 3-ga dzieci.**

Dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe **WINA** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Kraweca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46—58 h. tokaj samorodne 1 l. od 1.30—4 K. Schiler 1 l. od 46 h. do 3 K.

Hurtownie i częściowo.

20 beczek Tokajera 130 l. 1.40 K.

Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz* i *ks. Ant. Łętkowski* z Krościenka.



Na święta! Na święta

Cukiernia

pod firmą

Zygmunt Majewski i Sp.

ul. Karmelicka 7 poleca

Torty masowe pięknie ubierane . . od 1·50 zł
Torty biszkoptowe pięknie ubierane . od 1·—
Prawdziwe przekładańce . . . od 2 zł
Mazurki, serniki, makaroniki, Babki, i t.p.
Baranki, pisanki i ubiory cukrowe, Masa migdałow. i orzechowa.

Gotowe torty i ciasta w Wielki Piątek i Sobotę.

Samochód fran. „Sport“ mało używany, o 3 siedzeniach, do sprzedania. Kraków Długa 10.

612 *Wieczorek.*

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyan. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, — Selterskiej, — Vischy, — Hamburg, — Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — Cenniki na żądanie darmo.

Poszukuje się zaraz

Subjekta cukierniczego

do ekspedycyi sklepowej, władającego również językiem niemieckim.

Oferty wraz z podaniem referencyi, nadsyłać wprost:

Jan Michalik,

cukiernia i fabryka czekolady.

KRAKOW. 571 6



KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum

polecają najtaniej

REIM i Spół.

Kraków, Rynek 37.

ŻUŻLE!

Mąka kostna, nasiona buraków, kwiatów i jarzyn z gwarancją kiełkowania,

do nabycia w handlu **Józefa Krawczyńskiego**

w Nowym Sączu, ulica Lwowska. 610 3

Do sprzedania

tanio dwa gatunki pisma introligatorskiego, francuskie, jeden cały satz szregów, jeden z linij pojedynczych do składania! rogi na książki 4to i folio. — Wiadomość restauracja Tenczyńska, ul. św. Jana 6. 595 3

Potrzebni są

625 3

akwizytorzy do zbierania ogłoszeń. Prowizja płatna, zaraz gotówką. Wiadomość Floryańska 26 I p. front.

Do Zakopanego

poszukuje się

zdolnego stolarza,

któryby umiał kierować 4—6 czeladnikami w małej stolarni maszynowej. 609 2

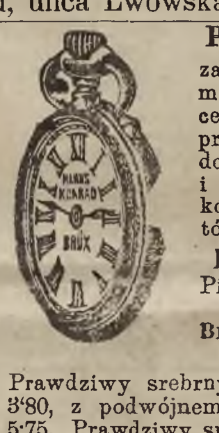
Wyrabiane są meble i rzeczy budowlane. Umiejętność rysunków zawodowych i sporządzenia kosztorysów pożądane.

Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem warunków adresować do *Zarządu fabryk w Zakopanem.*

Zastępców

przyjmę ***wszędzie*** na warunkach najkorzystniejszych. Przedmiot zupełnie nowy; pokup niebywały. Szczegóły każdemu bezpłatnie. Korespondencya polska. 573 8

OTON THOMA, Stuttgart, Reinsburgstr. 61.



Proszę zażądać zadarmo i opłatnie mój bogato ilustr. cennik, obejmujący przeszło 600 rycin doskonałych tanich i trwałych, zegarków oraz przedmiotów ze złota i srebra

Hanns Konrad

Pierwsza Fabryka Zegarków

Brüx Nr, 1450.

(Czechy).

Prawdziwy srebrny remontoir złr 3'80, z podwójnemi kopertami złr 5·75. Prawdziwy srebrny łańcuszek złr. 1·20, 1·50, 1·80, stosownie do wagi. Prawdziwy amer. niklowy remontoir, kotwicowy system Roskopf Patent, wraz z nikl. łańcuszkiem i skórzanym futerałem złr. 2·25, 3 sztuki 6·50, 6 sztuk 12·50. Ten sam z podwójnymi kopertami za sztukę złr. 3·50. Budzik niklowy złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4, z tarczą świecącą w nocy złr. 1·65, 3 sztuki złr. 4·50. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Dla każdego zegarka 3 lata piśmien. gwarancji. 3794

1 faska 5 klg.

powideł tureckich 2,20 K. jedna paczka śliw tureckich 2.20 paczka 5 klg. słoniny grubej białej 6.60. 1 paczka 5 klg. słoniny grubej wędzonej 6.80, 1 pacz. 5 klg. sadła starego solonego 8.—, 1 faska 5 klgr. smalcu wieprzowego 7.50; — wysyła Dom specjałów węgierskich KIEFER FELIKS, Kesmark (Węgry). 499 0

5 kg. wieprzowe żeberka 6.— 5 kg. szynki w dzonej 6.50.

Konserwatorzystka

Wiedeńska

z egzaminem Państwowym udziela lekcyi gry na fortepianie.

Adela Fischer, Kraków, Krowoderska 25, I. p. 440

NASIONA

z gwarancyą czystości i wysokiej siły kiełkowania

rozsadę warzyw i kwiatów

róże pienne i krzaczaste

w najpiękniejszych odmianach.

NAWOZY SZTUCZNE

z gwarancyą za podaną zawartość składników

poleca

„FLORA“ dom rolniczo-ogrodn.

w Tarnowie

Biuro Ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

oraz BIURO

Towarz. Właścicieli Realności

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA: 3203

ZAKOPANE. Grabówki: Różne mieszkania do wynajęcia.

Sklepy: Floryańska 28, Sławkowska 8, 31. Zwierzyniecka 21. Rakowicka 3, Ogrod. 3, Długa 20, ul. WW. Swiętych 8.

Pokój z meblami lub bez: Jagiel 8. Rynek 26 Gołębia 4 Starow. 8, 23. Szpitalna 32, Mikołaj. 11, Radziwiłowska 5, Karmel. 55, Sławkowska 14, Stachowsk. 10.

2 pokoje z meblami lub bez: Grodzka 19, św. Marka 8, Czysta 5, Basztowa 18, nad Rudawą 4.

Pokój, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 9, plac WW. Swięt. 8 Kurniki 6, Podzamcze 24.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Garcarska 17. Warszaw. 3.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Studencka 27, 2 meblow. Zwierzyn. 27, Groble 19. Smoleńsk 24. Czysta 13. Krzyża 1. Krupnicza 10, Wielop. Grodzka 51.

4 pokoje, przedp i kuchnia: Jagielońska 11, Zygmuntowska 10, Zyblikiewicza 10 Rynek róg Szew. Więcka 127 Tomasza 18 Jabłon. 19. Warszaw. 3. Retor. 9. Zielona 7.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Kanonicza 16, Wielopole 8. Wygoda 4. Pańska 5, Strasz. 10, Kolej. 13. Siemiradz. 6, 14. Wolska 28.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Kolejowa 3, Pijarska 3, św. Anny 3, Pańska 5. Batorego 17, Krupn. 13, św. Jana 11. Studen. 8, Wiślna 8.

7 pokoi, Warszaw. 17, Szlak 8.

8 pokoi: Krupnicza 8, św. Marka 5,

Magiel

zwykły, używany, pragnie kupić Piotr CZUBA, dozorca domu, ulica Mikołajska Nr. 5. 635 2

S. H. 100

ma list na poczcie.

Kawaler

lat 28, administrator folwark. w dobrach większych, z wynagrodzeniem rocznem 1600 K, z braku znajomości **pragnie poznać panienkę gospodarną z odpowiednim posagiem w celach matrymonialnych.** Tylko rzeczywiste i dyskretne zgłoszenia celem porozumienia się, proszę nadsyłać: *„S. C. B,“ post. rest, Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.* 627 3

Chcę nabyć

pieska młodego

2-ch lub 3-miesięcznego prawdziwego jamnika. — Zgłoszenia: Wielopole l. 14, *Wejss.*

„ARS“ SALON sprze[...] rzeźb i obrazów [...]tystów polskich, otwarty codzie[...] w dnie powszednie od 10 do [...] z rana od 2 do 4 po południu.

Ul. Bracka 5, na parter[...]

L. 23323/905. 5[...]

B.

Wynajecie lokali

Gmina stoł. król. mi[...] Krakowa będzie miała do [...]najęcia w odnowionym g[...]chu starego teatru [...] placu Szczepańskim od dn[...] października 1905 wzglę[...] od 1 stycznia 1906 różne [...]kale sklepowe oraz resta[...]cyjne na parterze, a częś[...]wo na piętrach, jako też [...] balową z poboczn. ubika[...]

Kompetujący o wy[...]cie powyższych lokali w[...]łości lub w części, zechc[...] zgłosić po wyjaśnienia i [...]runki do referenta techni[...] **p. Jana Rzymkowski[...]** Inspektora budownictwa [...]skiego w godz n. urzędow[...]

Kraków 11 marca 19[...]

Prezydent miasta: LE[...]

Kartofle do sadzenia

„Gloria“

są prawdziwą chwałą rol[...] W r. 1903 pomimo powod[...] a w 1904 r. pomimo stras[...] posuchy, wydały 100 ctn. [...] z morga przy 18—20 prc. sk[...] Dopóki zapas starczy, sprze[...] po 10 ct. za kilogram. Za[...] dóbr **Adama hr. Marassé w Jurkowi[...]** Czchów. 6[...]

Trzech mężczy[...]

znających dokładnie język p[...] niemiecki, szybko i bezbłędnie p[...]cych na maszynie „Adler“, za[...]dnego starszego z kaucją 1000 [...] jako zarządcę dla moich intere[...] przyjmę. — Dokładne oferty z [...]maganiami tylko listowne.

Bronisław Krasic[...]

Kraków 6[...]

LOKA[...]

na Szewskiej 13 z powodu [...]ku sił fachowych i uczciw[...] do prowadzenia interesu jes[...] raz do wynajęcia. Zgłosz. [...] l. 544 przyjmuje Adm. »G[...] Narodu» pod lit. 544.

JABŁKA

za 90 cent. wysyła franco do [...]żdej miejscowości w monarchii [...]szyk 5-cio kilowy jabłek kuch[...]nych, a za 1.25 złr. stołowych.

Spółka sadowniczo-ogrodnicza w Tarnow[...]

Uczeń do praktyki

zawodu blacharskiego i instalacyjnego może być przyjęty na warunkach:

a) poświadczenie lekarskie zdrowia do tego zawodu;

b) ukończona II klasę gimnazjalna lub realną.

Warunki przyjęcia przy zgłoszeniu ojca, matki lub opiekuna. 636 3

Władysław Kosydarski.

Kraków, Rynek 24.

OBRAZY olejne i rodzaj[...] po cenach bardzo niskich [...] własny **wyrób ram** wszel[...] rodzaju, najstarsza firma w ty[...]wodzie na miejscu, rok złoż.

E. Leichta w Krakow[...]

ulica Pijarska przy bramie Floryań[...]

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beau[...]
W Drukarni „Głosu Naro[...]
w Krakowie, pod zarząd[...]
S. Szembeka.